Nr. 188. We Lwowie, — Piątek dnia 19. Sierpnia 1887. **Rok XXVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . 2 złr. — ct.
Kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej 6 „ — „
„ do Prus i Niemiec
„ Francji
„ Belgii i Szwajcarji } po 7 złr. 50 ct.
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbii.

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.
Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." ulica Kopernika liczba 5. — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja p. Adama, Rue des Saints-Pères 51, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I. Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 23; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M., w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.
Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

Lwów dnia 18. sierpnia.

Cesarz Franciszek Józef przebędzie dzień dzisiejszy, dzień swoich urodzin, jeszcze w Iszlu, jutro zaś uda się do Linzu, gdzie odbędzie przegląd załogi, a ztamtąd wprost do Wiednia. Hr. Kalnoky i hr. Taaffe są już z powrotem w Wiedniu. Zjazd między ministrem hr. Kalnokim a księciem Bismarkiem ma się odbyć już z końcem przyszłego tygodnia w Kissingen, gdzie kanclerz niemiecki zabawi trzy tygodnie, poczem powróci do Friedrichsruhe.

Wybór do Izby deputowanych Rady państwa z kurji większych posiadłości okręgu wyborczego Żółkiew-Rawa-Sokal, w miejsce p. Romana Szymanowskiego, który złożył mandat, rozpisany został na d. 14. września br.

Na zgromadzeniu niemieckich mężów zaufania w Czechach, które się odbyło w poniedziałek, w Pradze, ułożono odezwę *An das deutsche Volk in Böhmen*, wskazującą konieczność utrzymania nadal opornego stanowiska i przedsiębrania wyboru takich posłów, którzyby ponownie *exodus* z sejmu czeskiego urządzili. Usuwanie się Niemców od sejmu ma trwać tak długo, dopóki nie otrzymają „rękojmi merytorycznego ocenienia ich żądań i wniosków".

„Od czasu — czytamy w odezwie — gdy po raz pierwszy zastrzeżenie wstąpienia do sejmu zostało wypowiedziane, nie zmieniło się nic na lepsze w opłakanem położeniu publicznem, a przedewszystkiem w ucisku, którego lud niemiecki w Czechach doznaje. Dotychczas nie dano nam niezbędnej rękojmi, że większość opuszczonego przez naszych posłów sejmu przyjmie życzliwie i rozpatrzy merytorycznie nasze słuszne życzenia narodowe i wnioski. Ciągle trwa naprężenie narodowych sprzeczności i niezadowolenie w kraju, a przedewszystkiem podnoszone z naciskiem przez stronę przeciwną prawo państwowe Czech zniewala nas, abyśmy wytknęli sobie ścisłą dyrektywę politycznych kroków i oswoili się z niepewnością, czy i kiedy dni lepsze nadejdą".

Prawie w smętnym, kaznodziejskim tonie woła w końcu odezwa: „Musimy wam ponownie przypomnieć, że losy nie użyczają wam szczęścia spokojnej pracy, lecz zadanie, ażebyście na ciernistych drogach i wśród ciężkich prób ku celowi szczęśliwszej przyszłości zdążali".

Na odezwie podpisany jest nieśmiertelny Schmeykal. Również nieśmiertelny Herbst, bawiący na kuracji, telegrafował, że naprzód na wszystkie kroki „Vertrauensmänerow" się zgadza i podpis swój kładzie. Że na zgromadzeniu przemawiał zaś trzeci nieśmiertelny dr. Plener, tego można się już prawie dorozumieć. P. Plener, wierny swemu zawodowi, aby przy każdej sposobności rządowi nogę podstawiać, wniósł dodatkową rezolucję, w której winę *exodusu* zwala nietylko na nieprzychylną większość ale również na nieprzychylny rząd. Rezolucja ta brzmi dosłownie jak następuje:

„Zgromadzenie mężów zaufania pochwala w zupełności wystąpienie posłów niemieckich ze sejmu i zgadza się z ogłoszonem wówczas oświadczeniem, i wyraża przy tem nadzieję, że nowi, mający się wybrać posłowie w myśl owego oświadczenia z d. 22. grudnia r. z., tylko wtedy wezmą znowu udział w naradach sejmu czeskiego, jeżeli nietylko większość sejmowa, ale i rząd da rękojmię, iż żądania narodu niemieckiego w Czechach zostaną spełnione. Pełnomocnictwo do działania i rozstrzygania w tej mierze według najlepszej wiedzy i przekonania oddaje zgromadzenie klubowi niemieckich posłów sejmowych. Zgromadzenie oświadcza zarazem, że w niewzruszonej jedności narodu niemieckiego i jego reprezentantów upatruje pierwszy warunek skutecznej obrony interesów narodu niemieckiego w Czechach."

W Warnsdorf odbył się wczoraj miting katolicki z północnych Czech z okazji jubileuszu papieża. Postanowiono wysłać adres gratulacyjny. Lienbacher przemawiał za potrzebą założenia uniwersytetu katolickiego w Salzburgu.

Z Berlina nadchodzi wiadomość, że projekt ustawy od podwyższenia ceł zbożowych jest już gotów i został przedłożony pojedynczym państwom rzeszy do wydania opinii.

Walka Niemców przeciw walorom rosyjskim nie ustaje. Po licznych artykułach dzienników, odezwał się teraz miesięcznik *Preussische Jahrbücher* w zeszycie sierpniowym, roztrząsając pytanie: co Niemcy mają uczynić z walorami rosyjskiemi i dochodzi do następującego rezultatu: 1) Musi się zerwać z dotychczasowym trybem pożyczek rosyjskich na giełdach niemieckich. 2) Musi się porzucić wszelkie projekta, polegające na namawianiu kapitalistów niemieckich do zajęcia się konwersją i kupowaniem skonwertowanych obligacyj pożyczki metalicznej. Jeżeli Rosja chce skonwertować swoje wysoko oprocentowane pożyczki, niechaj stara się przeprowadzić to na innych giełdach, ale nie na niemieckich. 3) Należy dążyć ile możności do równomiernego rozdziału długów rosyjskich na wszystkie giełdy całej Europy, aby wszystkie wielkie narody stały się zarówno poręczycielami rzetelności rosyjskiej co do polityki finansowej; bo inaczej, jeżeli Rosja będzie dłużnikiem wyłącznie Niemców, w chwili dogodnej gotowa jest cały kapitał od Niemców pożyczony skonfiskować. Wszystkie wielkie narody skrzywdzić bankructwem — tego Rosja będzie unikać, dopóki będzie mogła, ale same Niemcy skrzywdzić — nad tem nie będzie namyślać się długo, lecz przeciwnie uczyni to nawet z rozkoszą.

Dziś jest rocznica krwawej bitwy pod Gravelotte. Dla uczczenia jej wybrało się mnóstwo wojskowych stowarzyszeń do Metzu. Z samej Saksonii wyjechało 750 uczestników rozmaitych stowarzyszeń, toż samo znaczna ilość z Hamburga. Uroczystość ma być cicha, aby nie dawać Francji powodu do kontr-manifestacji. Trudno jednak, aby przy dzisiejszem rozdrażnieniu umysłów w Niemczech i Francji obeszło się bez niej.

Sprawa bułgarska.

Książę Ferdynand, przebywszy łańcuch gór niskiego Bałkanu, stanął onegdaj (d. 16. b. m.) w Gabrowie. Całą wyprawę stanowi dwadzieścia powozów pod eskortą jazdy. Miasto, błyszczące już zdala swemi kolorowemi domkami w stylu tureckim, przyjęło go bardzo gorąco. Książę zwiedził kościół. Nazajutrz udał się cały orszak przez historyczny przesmyk Szypki do Kazanłyku, a ztamtąd do Filipopola, gdzie książę dziś miał stanąć.

Podróż odbywa się dość wolno. W Sofii spodziewają się też księcia dopiero w niedzielę. Tam zostaną powzięte postanowienia co do dalszego składu rządu.

B. rejenta Muktarowa mianował książę pułkownikiem.

Wiadomo już z telegramów, że Porta wysłała okólnik oświadczający, iż nie zawiąże urzędowych stosunków z księciem i będzie się wprzód starała poznać opinię mocarstw o wyborze i objęciu rządów przez ks. Ferdynanda. Opinię tę wynurzyła Porcie przedewszystkiem Rosja. Reprezentant jej, jak zapewniają z Konstantynopola, wezwał w. wezyra w długiej rozmowie, aby nie patrzył nadal w milczeniu na wypadki bułgarskie, a w skutek tego miała Porta wysłać dalszą notę okólnikową, określając objęcie rządów przez Ferdynanda jako bezprawne i wzywając mocarstwa do przedsięwzięcia wspólnych kroków celem zawarowania całości traktatu berlińskiego.

Obecnie donoszą także i o nowym komisarzu Porty Artin-effendim, że ma być Rosji przychylnym i że wybór jego należy uważać za koncesję, uczynioną Rosji.

W Sofii oceniają atoli postępowanie Porty jako dążność do zachowania się w rezerwie i unikania ostateczności.

W wiedeńskich kołach politycznych spodziewają się pokojowego załatwienia sprawy ks. Koburga. Zapewniają, że pomimo zasadniczo odmownego stanowiska wszystkich mocarstw, rozpocznie jedno z państw nieinteresowanych, zapewne Włochy, akcję pośredniczącą.

Wyskokiem lekceważenia i sarkazmu jest komunikat półurzędowego organu Rosji, *Norda* o wyjeździe ks. Ferdynanda. Brzmi on dosłownie jak następuje:

„Książę Sachsen-Koburg jest w drodze do swego dobrego miasta Sofii. A zatem stało się, że młodszy syn dobrej familii sadzi w szalonym skoku przez pergamin traktatów, jak przez naklejoną papierem obręcz w cyrku Molliera, ażeby tylko stać się suwerenem rewolucyjnego kraju. O, ci nieostrożni rodzice, którzy swojemu dziecku takiemi rzeczami bawić się dozwalają! Książę Ferdynand był porucznikiem, a teraz robi się kapitanem, niemal szefem bandy. Zdaje mu się, że to awans, lecz myli się bardzo. Nieraz będzie tego żałował, że uciekł z domu rodzicielskiego i oddał się bezbronnie na pastwę dzikich żądz i namiętności. Jak się to skończy? Niezawodnie smutno.

Dotychczas wszystko to wydaje się operetką. Ten p. Nacewicz, który jako ostateczny i rozstrzygający dowód przywozi z sobą haftowany uniform jeneralski bułgarskim krojem, a potem ten książę, który dawszy się skusić galonom i pióropuszowi, nie potrzebuje na ostateczną decyzję więcej czasu, jak tylko, aby krawiec mógł zrobić poprawki na owym książęcym mundurze! Wszystko to wprowadza nas w wesołą krainę „Księżny Gerolstein". Brak arji: „Oto jest szpada mego ojca", można tu łatwo zastąpić arją: „Oto galowy pojazd mojej matki", którego na wjazd tryumfalny użyto. Dopokąd będzie brzmiała ta wesoła nuta?"

Stanowisko Czechów.

Od 13. do 15. bm. obchodzili Czesi w Litomyślu uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej na domu, w którym w r. 1810 przyszedł na świat znany patrjota czeski, dr. Brauner.

Ze sposobności tej skorzystał jeden z wybitniejszych członków klubu czeskiego, litomyślski poseł, dr. Zucker, ażeby wypowiedzieć swe zapatrywania na dzisiejsze polityczne położenie Czechów. Z jednej strony dokonać się mające właśnie wybory do sejmu na miejsce tych Niemców, którzy sejm opuścili, z drugiej strony wrzawa, wywołana w całych Czechach rozporządzeniami dr. Gautscha co do niektórych szkół średnich, czynią drażliwem położenie Czechów i względem ministerstwa i w łonie własnem, i dlatego głos każdy, wychodzący od wybitniejszych ich polityków nabiera dziś większego znaczenia. Mowę dr. Zuckra notują też skwapliwie tak dzienniki czeskie jak i niemieckie różnych odcieni.

Poseł litomyślski zwrócił się przedewszystkiem z całą stanowczością przeciw secesji, wywołanej przez dr. Gregra w łonie klubu czeskiego. „Nieumotywowana ta secesja — mówił dr. Zucker — nie wypadnie na korzyść narodu, a zagraża przyjaźnemu stosunkowi naszemu do parlamentarnych sprzymierzeńców, ośmiela naszych przeciwników, łaknących każdego rozdwojenia w naszem łonie, sieje ziarno tego rozdwojenia coraz szerzej między powiaty, gminy, nawet między rodziny. Temu niebezpieczeństwu przedstawiają secesjoniści konieczność tworzenia stronnictw, niemożebność rozwinięcia pożytecznej działalności pod wpływem posłów z większych posiadłości itd. Gdyby różnica w politycznych zapatrywaniach wykluczała możność utworzenia jednolitego klubu narodowego, natenczas jakżebyśmy sobie to tłumaczyli, że np. klub polski nie wykazuje secesjonistów, że nawet różnice w tak żywotnej kwestji jak sprawa naftowa, nie wywołały rozbicia, i że tak wysoko wykształcony Hausner, który w rozmaitych sprawach z kolegami swymi się różni, umiał się poddać bez szemrania niezbędnej dyscyplinie klubowej."

„Byłoby zresztą błędem twierdzić — mówił w dalszym ciągu dr. Zucker — że separatystyczne występowanie czterech posłów, może wywołać „energiczniejszą" akcję klubu czeskiego. Raczej możnaby się obawiać czegoś wręcz przeciwnego. Wedle naturalnych, powiedziałbym fizykalnych praw, wywołuje postępowanie takie pojedyńczych osób pewną reakcję, która usposobienie i natężenie reszty członków osłabia. Niepodobna przypuścić, aby 60 posłów poddało się kierunkowi i impulsom mniejszości, złożonej z czterech posłów, a skutkiem tego mniejszość ta nie zdoła na osobności zdziałać nawet tyle, ileby jej w danym razie w łonie klubu zrobić się udało."

Następnie zwrócił się mowca ku sprawie abstynencji posłów niemieckich w sejmie czeskim. Wystąpili oni, bo nieuwzględniono ich wniosku, w którym się domagali narodowego podziału powiatów i zniesienia znanego rozporządzenia językowego. Otóż jako warunek swego powrotu żądają rękojmi, że wnioski ich będą jak należy, merytorycznie ocenione. Dr. Rieger oświadczył na to w początkach b. r., że Czesi gotowi są z mężami zaufania wnioskodawców wziąć całą rzecz pozaparlamentarnie pod rozwagę, lecz przeciwnicy wynajdywali i wynajdują trudności, ażeby do takich poufnych rokowań nie przyszło. Tymczasem trudno wiedzieć, jak sobie przeciwnicy wyobrażają „sprawiedliwsze", ocenienie ich wniosków, jak pojmują formę i istotę żądanej rękojmi i t. d.

Wchodząc dalej w rozbiór kwestji językowej w szkole i urzędzie, uznaje dr. Zucker, że nie widzi potrzeby zmian w dzisiejszym stanie rzeczy.

„Przed niewielu dniami — mówił poseł litomyślski — rozwodziła się *N. fr. Presse* w stępnym artykule, że Niemcy w Czechach nie żądają niczego więcej nad to, co garstce Włochów w Tyrolu bez trudności przyznano. Bierzemy za słowo partję, którą *N. fr. Presse* reprezentuje i pytamy, czy Włosi w Tyrolu żądają, ażeby n. p. w Kufsteinie po włosku urzędowano? A jeśli tak nie jest, dla czegoż w imię rzekomej obrony interesów państwa, ta sama partja domaga się, ażeby n. p. w Podjebradzie sprawy urzędowe toczyły się w języku niemieckim? Jeżeli interes państwa ma rozstrzygać, to dla administrowania krajem, będącym od wieków samodzielną cząstką państwa, wymaga on dwujęzyczności; jeśli zaś, stosownie do ducha wieku, przeważać ma interes narodowościowy, to trzeba obu narodowościom Czech w równej mierze uczynić zadość. Nie widzę tu innego wyjścia. Nasi przeciwnicy nie mogą, jakgdyby na scenie wysuwać raz dekorację narodowościową, to znów państwową, ażeby tylko większość kraju stawiać w niekorzystniejszem położeniu niż mniejszość."

W dalszym ciągu poruszył mowca obawę, że wyłącznie niemieckie urzędowanie w niektórych powiatach czeskich możnaby poczytać za pracę przygotowawczą do aneksji z zewnątrz. Obawy tej nie dzieli mowca wcale. Wprawdzie przyjaźń Niemiec jest nie bardzo stała; wszak po zapewnieniach przyjaźni w Gasteinie w r. 1865 nastąpił nieszczęsny rok 1866, lecz Prusy, które dziś są na bakier z Francją, Rosją i Danią nie mogłyby przecież chcieć sobie sprowadzić na kark jeszcze Austrję, i dla tego obawy aneksyjne trzeba uznać za niedorzeczne. Z drugiej strony mówi się o niebezpieczeństwach, które grożą Niemcom, ale w Austrji urządza się formalną hecę przeciw Słowianom i tem samem podnieca nienawiść ku żywiołowi niemieckiemu. A przecież uzasadnionem jest mniemanie, że gdy w roku 1879 rozbierano podstawy przymierza austro-niemieckiego, i zeszła mowa na Czechy, gdzie właśnie erę ugodową inaugurowano, właśnie sam ks. Bismark pochwalał zasadę ugodowej polityki hr. Taaffego.

Następnie wziął dr. Zucker pod rozwagę stosunek Czechów do rządu i tak mówił:

„Obecna opozycja w Radzie państwa wspominała często o ministerstwie „Dunajewski genannt Taafe", my zaś znajdujemy się teraz w tem położeniu, że z większem uzasadnieniem moglibyśmy mówić o ministerstwie „Gautsch genannt Taaffe". Działalność ministra oświecenia wysuwa się wobec nas naprzód, stawiając całe ministerstwo w oczach naszych we właściwem świetle i zabarwieniu. Barwy tej nie można niestety nazwać różową, gdyż rozporządzenia ministra oświecenia — konstatuję sam fakt — wywołały w całym kraju głębokie a uzasadnione oburzenie. Ograniczono rozwój szkół, przy których nie można było mówić o „terytorjalnej dyslokacji"; tu szkołę słabo, tam zaś silnie frekwentowaną pozbawiono dobrodziejstwa pomocy państwowej, a nie postarano się o zastąpienie ich czem innem. Mowa tronowa z r. 1885 nie zajmowała się tyle odwróceniem uczniów od szkół średnich, ile skierowaniem ich do szkół przemysłowych. Należało więc przysposobieniem i wydoskonaleniem tych ostatnich zająć się pierwej, niż znoszeniem i ograniczeniem gimnazjów i szkół realnych."

Mowca rozwija dalej, że drażliwość powstała w tej sprawie i ztąd, iż w Czechach dotknięto tu mimowoli pewnych czynników rozwoju narodowego, o czem przy znoszeniu zakładu niemieckiego nie może być mowy, bo zakładów z językiem wykładowym niemieckim jest i wewnątrz monarchii i na zewnątrz podostatkiem.

„Wszystko to zmieniło naszą pozycję do ministerstwa. Po przeciwnej stronie nie dowierzają temu i twierdzą, że nas własny interes zniewala, ażebyśmy ministerstwo Taaffego bezwarunkowo popierali. Szczególniej z powodu ostatnich emanacyj mówi się o prostym „manewrze", ażeby za przecierpienie pewnych strat zdobyć znów pewne korzyści. Zdaje mi się, że jestto mimowiednem lub umyślnem łudzeniem się co do usposobienia ludu czeskiego i lekceważeniem niezadowolenia, które się tak żywo w trzech krajach koronnych objawiło. A po spokojnem rozważeniu rzeczy przychodzi się do przekonania, że gabinetowi Taaffego może zależeć więcej na wspieraniu nas, niż nam na jego utrzymaniu, jeśli to utrzymanie wymagać będzie ciągle nowych ofiar. Ministerstwo Taaffego wie dobrze, iż największym jego sukcesem jest to, iż nas zdołało zwabić do rajchsratu i zyskać między nami poparcie. Gdybyśmy się więc teraz od niego i jego polityki odwrócić mieli, to musiałoby ono, zapewniwszy sobie poparcie lewicy, z pomocą partji, która je przez ośm lat zwalczała, przeciw nam rządzić, albo uznać program swój za rozbity".

Otóż tych alternatyw nie spodziewa się mowca, gdyż przypuszcza iż gabinetowi, któremu się w ostatnich czasach niejedno powiodło, a szczególniej przeprowadzenie ugody z Węgrami, nie zechce się przecież porzucać wszystkich tych korzyści. Nie odpowiadałoby to zresztą usposobieniu hr. Taaffego, który raczej usiłuje pomnażać swych sprzymierzeńców, niż się ich pozbawiać. Szukać więc będzie gabinet przejednania i zadowolenia tych 65 głosów, które mu klub czeski daje do dyspozycji. Jeśli zaś ministerstwo nie zechce nadal wspierać interesów narodowych Czech, to i Czechy nie będą wiele dbały o jego utrzymanie.

---

9)

RUMUNIA

(1855—1870).

Na tle wspomnień

skreślił

WŁADYSŁAW DUNIN.

(Ciąg dalszy).

W danych razach umiał Kuza w stosunkach politycznych i dyplomatycznych być energicznym i stanowczym.

Przy końcu r. 1864 pojechał on po raz pierwszy do Konstantynopola, aby w charakterze lennika Turcji złożyć hołd sułtanowi i otrzymać od niego akt swej inwestytury.

Sułtan Abdul-Azis przyjął ks. Kuzę z wielkiem odszczególnieniem, ugościł go w jednym z swoich nadbosforskich pałaców z królewskim przepychem i wszelkiemi odznakami dostającemi się zwykle w udziale tylko samoistnym panującym, wyprawiał obiady i regaty na jego cześć, odbył z nim rewię wojska, rewizytował go kilkakrotnie, odznaczył wielką wstęgą orderu Osmanie w brylantach, a w końcu obdarzył cennemi upominkami.

Jest zwyczaj, że ambasadorowie i posłowie obcych mocarstw składają oficjalną wizytę takiemu gościowi sułtana. I tym razem wyznaczyła kancelarja książęca dzień i godzinę audjencji dla każdego z dyplomatów, którzy też stawili się regularnie na czas oznaczony. Zwykle najdalej w godzinę po posłuchaniu następowała rewizyta.

Wilią dnia przeznaczonego na przyjęcie ambasadora rosyjskiego, zawiadomiono ks. Kuzę, że jenerał Ignatiew nie przybędzie i że wyjechał do Bujukdere, czy też do Terapii. Było to oczywistą demonstracją. Kuza dowiedziawszy się o tem, kazał pospiesznie zawiadomić T. O. Orzechowskiego, że gotów przyjąć go jako pełnomocnika X. N. w dniu i godzinie wyznaczonej dla ambasadora rosyjskiego. Oksza Orzechowski stawił się punktualnie na audjencję, która się odbyła ściśle według ceremoniału i z zachowaniem wszelkich przypisanych formalności.

Ignatiew dowiedziawszy się o tem, nie posiadał się z gniewu i oburzenia, szalał formalnie, co go do tem większej doprowadzało wściekłości, ile że nie mógł zemścić się ani na Kuzie, ani na Okszy, i że wielki wezyr dotyczące jego zażalenie pominął zupełnem milczeniem.

Cicha, podjazdowa, lecz niemniej zażarta wojna Ignatiewa przeciw Okszy, w której tureccy dostojnicy, zwłaszcza w. wezyrowie Fuad i Ali, a nawet i sam sułtan byli po stronie tego ostatniego (sułtan dekorował go orderem Medżidże III. kl.) trwała bezustannie aż do wyjazdu Okszy z Turcji w r. 1871.

Już z tego wszystkiego, co dotąd o Rumunii napisałem, wypływa, że była ona ze wszystkich niemal krajów obcych względnie najprzyjaźniejszym i najpomyślniejszym terenem dla wychodźtwa naszego; dawał on bowiem inteligencji polskiej w porównaniu z inteligencją krajową szansę skutecznej konkurencji, a tem samem możność pomieszczenia się i większą niż gdzieindziej łatwość zarobkowania.

Niestety tylko mała część emigracji polskiej wiedziała o tem i tylko nieliczni wychodźcy, bawiący na wolnej stopie w wschodniej Galicji, lub odstawiani przez władze austrjackie do granicy, skierowali swe kroki do księstw naddunajskich, przeważająca zaś większość wychodźców zwróciła się na Zachód, najprzód do Saksonii, a następnie do Bawarji, Szwajcarji, Włoch i Francji.

Do tej ostatniej kategorji, mimowoli i ja należałem; niepodobna bowiem było mi z Przerowa (Prerau), gdzie byłem internowany, przedostać się przez całą Galicję aż do Mołdawii, a powinszować sobie mogłem, że uszedłszy w sierpniu r. 1864, przeszedłem szczęśliwie granicę pod Salzburgiem, zkąd przez Monachium, Lindau-Romanshorn, dostałem się do Szwajcarji i udałem się do szwajcarsko-polskiej ajencji w Zurychu, gdzie na żądanie członków tejże, komendanta miasta, Waldera (pewnie najprzychylniejszego z pośród wszystkich przychylnych nam Szwajcarów) prezydenta, hr. Władysława Platera i tegoż zastępcy dr. Ignacego Kamińskiego, dla znajomości obcych języków i celem załatwienia licznych korespondencyj — którym Kamiński sam, zajęty nadto osobiście sprawami naszemi we wszystkich niemal kantonach, podołać już nie mógł — objąłem bezpłatny urząd sekretarza ajencji. Zakwaterowano mnie wraz z wieloma innymi, t. j. z wyjątkiem tych, którzy na własny koszt mieszkali i utrzymywali się w mieście, w koszarach, pod komendą majora Werpachowskiego, którego zastępcą zostałem równocześnie mianowany.

Codziennie przybywali nowi wychodźcy, których trzeba było oczekiwać na dworcu, prowadzić do zapisu w policji i ajencji, a w końcu instalować w koszarach, mieszczących 300 łóżek, czyli tapczanów, starannie i czysto utrzymywanych.

W celu zapobieżenia przeludnieniu, ustanowiono czas wolnego pobytu — z wyjątkiem wypadków, zasługujących na szczególniejsze uwzględnienie — na najdłużej siedm dni, w którym to czasie postarała się ajencja albo o jakie zajęcie i zarobek dla kandydatów lub o czasowe pomieszczenie tychże w innych kantonach, albo nareszcie o ułatwienie dalszego przejazdu do Włoch lub do Francji.

W koszarach żywiono nas zdrowym i czysto przyrządzonym pokarmem; chorych lub niezupełnie wyleczonych z ran, lokowano w szpitalach, jednem słowem, opieka Szwajcarów nad nami, nie pozostawiała nic do życzenia.

Przy wydaleniu naszych z Saksonii, i to w przeciągu 48 godzin — za jakieś tam mimowolne zapewne uchybienie komuś z dworu — napływ wychodźców do Szwajcarji, a zwłaszcza do Zurychu przybrał takie rozmiary, że rząd kantonalny zaledwie mógł wydołać ich pomieszczeniu i utrzymaniu. Chwilowo było nas przeszło 1000, i wówczas to przybył w odwidziny do hr. Platera na tegoż zamku Broelberg, w Bendlikonie, pod Zurychem, jenerał Bossak z rodziną, któregośmy powitali wraz z Szwajcarami w ordynku wojskowym, ze sztandarem i szwajcarską kapelą wojskową na czele, przegrywającą nauczone na prędce narodowe marsze i pieśni polskie.

Pp. Platerowie, goszczący u siebie pułkownikostwo Kurowskich z dziećmi, p. Pustowójtównę i p. Władysławę M., pp. Kamińskich i Wagnerów z dziećmi, pułkownika Sokeła z żoną, oboje pp. Habichtów, Henryka Komara z córką itd. podejmowali nas w roskosznym parku zamkowym.

W tym tysiącu ludzi, były reprezentowane wszystkie ziemie polskie, wszystkie niemal stany i wszelkie wyznania, że wspomnę tu tylko o wielkich zasług i zacności żydzie, Lewkowiczu.

Wychodząca podówczas w Bendlikonie *Ojczyzna*, w skład redakcji której wchodziły pierwszorzędne siły pisarskie, podawała oprócz artykułów, dotyczących sprawy naszej i wiadomości o dogorywającem powstaniu i gwałtach, spełnianych przez Moskwę na ostatnich tegoż bohaterach, także i wszelkie możliwe szczegóły, odnoszące się do tego najnowszego pielgrzymstwa polskiego.

O wiele liczniejsze, niżli u pp. Platerów w Bendlikonie, było w tym roku zebranie rozbitków naszych w Zuchwyll pod Solnrą, na grobie Kościuszki, w rocznicę dnia śmierci jego, 15. października.

Po uroczystem nabożeństwie, odprawionem przez pięciu księży polskich, zwidziliśmy dom, w którym mieszkał i umarł Kościuszko. Dom ten nabyły na własność dwie wiekowe już Angielki, utrzymując starannie całe tegoż pierwotne urządzenie, szczególnie pracownię i sypialnię Kościuszki.

Pamiątki po nim, przechowywane z wielkim pietyzmem, pokazywali nam Szwajcarzy, a mianowicie kolorowaną miniaturę jego, zdjętą w ostatnich latach życia, kilka sztuk broni, rząd z konia z owem legendowem siodłem, w olstrach którego, zamiast pistoletów miał zawsze Kościuszko w swych wycieczkach dwie flaszki z winem, któremi pokrzepiał biednych, jakich po drodze spotykał.

Swiadkowie naoczni opowiadali, że koń Kościuszki stawał na drodze przed każdym żebrakiem i nie ruszał się z miejsca, pokąd jeździec, zatopiony czasami w myślach i nie zważający na to, co się wkoło niego dzieje, nie przemówił do żebraka i nie obdarzył go jałmużną. Niemałą a wielce miłą niespodzianką było dla nas, gdy na cmentarzu zuchwylskim, okalającym mały kościółek, przemówił do nas wcale niezłą polszczyzną bardzo już wiekowy, siwiuteńki Szwajcar, który — jak powiada — był przez lat dwadzieściakilka nieodstępnym towarzyszem „jenerała". Staruszek ten czuwał z własnych dobrych chęci nad pielęgnowaniem i utrzymaniem grobu naczelnika i skromnego pomnika, przedstawiającego na złamanej kolumnie Orła Białego z zwieszonemi ku mogile skrzydłami.

Młodzież nasza zabrała się gorliwie do studjów na rozmaitych fakultetach uniwersytetów szwajcarskich, wszyscy prawie, niewyłączając starszych wiekiem wzięli się do nauki obcych języków, a dość znaczna liczba znalazła pracę i skromne wprawdzie, lecz dla niemających rodziny wystarczające utrzymanie.

Szwajcarowie sami przyznawali, że zachowanie się wychodźców polskich było wogóle nienagannem, a jeżeli nawet tu i owdzie wydarzały się drobne wybryki, to należało je, jeśli nie usprawiedliwić, to przynajmniej wytłumaczyć anormalnem położeniem poszczególnych jednostek, zważywszy, że ogół emigracji polskiej z r. 1863 składał się z najrozmaitszych żywiołów, a nie był tak jednolitą całością, jak czysto wojskowe i polityczne wychodźtwo polskie z r. 1831. Wszelkie przekroczenia toczyły się za porozumieniem i zgodą władzy szwajcarskiej przed własnemi koleżeńskiemi sądami, w których to sądach byli szczególnie Litwini nadzwyczajnie surowi. Funkcję arbitra spełniał zwykle dr. Ignacy Kamiński.

Pod koniec października zwalniała znacznie, chociaż jeszcze nie zupełnie ustała wędrówka rozbitków i tułaczy naszych; czynności szwajcarsko-polskiej ajencji w Zurychu nie wymagały już większej liczby sił roboczych, mogłem się więc uwolnić od służby, bo też i czas już był najwyższy pomyśleć o sobie samym. Posada, jaką w najlepszym razie mógłbym był uzyskać w Szwajcarji, wystarczyłaby była na skromne moje potrzeby, nie zabezpieczała jednakże bytu mojej rodzinie, którą pozostawiłem w kraju, a z którą pragnąłem jak najprędzej się połączyć. Dawniej już udałem się do wskazanych mi osób na wschodzie, z prośbą o informacje co do ewentualnego mojego umieszczenia się w tamtych stronach, ale nie odbierałem od nich żadnej odpowiedzi.

(C. d. n.)

„Czy z hr. Taaffem — kończy dr. Zucker — czy (jeśli tak być musi) **bez** hr. Taaffego, a nawet **przeciw** hr. Taaffemu, nie przestaniemy pracować nad naszym autonomicznym i narodowym rozwojem i spodziewamy się, z uwagi na słuszność i przeprowadzalność naszych życzeń, stanąć nareszcie u celu.“

W zgromadzeniu, przed którem mówił dr. Zucker, byli i secesjoniści. Tym wydały się wywody posła za mdłe, więc przerywali mu, manifestując swe niezadowolenie. Demonstracja ta jest zaś dowodem, że rozjątrzenie, wywołane niefortunnemi rozporządzeniami dr. Gautscha ma charakter jeszcze drażliwszy, niż cała opozycja, którą członek klubu czeskiego rządowi ewentualnie zapowiada.

Reforma gminna.

([illegible]).

III.

Aby nie przerywać ciągu opowiadania i w jednym obrazie zestawić, jak to powoli klarowały się pojęcia o ustroju samorządnym i jak zwolna dostrzegano, iż stworzony ustrój gminny nie odpowiada faktycznym stosunkom kraju, zestawiamy poniżej obrady pierwszej „Ankiety gminnej“.

W wykonaniu uchwały sejmu z d. 29. października 1869, Wydział krajowy zwołał komisję pozasejmową, której zadaniem było zbadać faktyczne skutki ustawy gminnej i ustawy powiatowej, niemniej podać sposoby zaradzenia niedogodnościom, wynikającym z urządzenia organów autonomicznych.

Posiedzenia komisji pozasejmowej odbywały się w Wydziale krajowym pod przewodnictwem Seweryna **Smarzewskiego** w dniach 17. do 19. marca 1870 r.

W obradach brali udział ludzie najznaczniejsi w kraju. Warto też posłuchać opinij, wypowiadanych podówczas, przed laty siedmnastu, warto je porównać z głosami dziś podnoszącymi się po rozmaitych „ankietach“. Z tego porównania wynieść można przeświadczenie, że nowego na świecie nic nie ma.

Pierwszy zabrał głos p. **Baum** i wykazał niedostateczność teraźniejszej ustawy i scharakteryzował żądania jednych co do częściowej tylko reformy istniejącej ustawy, drugich co do zupełnej reformy ustawy na nowych zasadach, od siebie zaś domagał się połączenia samoistnych gmin w okręgi gminne w celu utrzymywania wspólnego pisarza, straży polowej i aresztów, dalej obmyślenia środków, za pomocą których możnaby sądownictwo policyjno-karne z zakresu zwierzchności gminnej uczynić doraźniejszem; nareszcie zmiany niejasnych ustępów ustaw, które określają stosunek władz autonomicznych do rządowych; zupełną zaś reformę istniejącej ustawy gminnej i wszystkich władz autonomicznych na nowych zasadach, uważa dopiero wtenczas na czasie, kiedy zostaną uwzględnione we Wiedniu ogólne żądania kraju, objęte sejmową rezolucją. Nadto żądał p. Baum wprowadzenia instytucji **Sędziów pokoju**, którymby poruczono sądownictwo policyjno-karne i cywilne aż do wysokości pretensji 50 zł. Wydatek połączony z wprowadzeniem sędziów pokoju miałby ponieść rząd powiatowy.

P. **Wiktor** nie zadowalał się częściową poprawą ustawy i widział li w zespoleniu władz autonomicznych z władzami rządowemi, to jest w zniesieniu dotychczasowego „zgubnego dualizmu w administracji“ polepszenie stosunków administracji w kraju.

P. **Ujejski** zarzucał Sejmowi świadomość o wadliwości ustawy jeszcze przy jej uchwaleniu, i żądał nowej ustawy i innej organizacji, nazywając istniejący stan rzeczy dezorganizacją.

P. **Krzeczunowicz** wyrażał powątpiewanie w skuteczność zmian w ustawie i uważał dawne mandatarjaty za lepsze od obecnej organizacji. Porusza nadto myśl, żeby w powiecie była jedna władza rządząca i kontrolująca tj. rada powiatowa, której przewodniczący jako naczelnik wydziału powiatowego powinienby posiadać władzę wykonawczą. Była to myśl nowa, może najnowsza. Dziś dopiero wypłowiała pod działaniem różnych świateł, jakie na nią statecznie rzucać poczęto. Taka organizacja istnieje we Francji, w Belgii i w Prusiech. Zespolenie takie byłoby pożądanem atoli nie pod rządem, zawisłym od ministerjum centralistycznego, lecz pod rządem odpowiedzialnym przed Sejmem kraj. Co do sprawowania policji miejscowej, to w obec niechęci włościan do dworu, nie możnaby doradzać tworzenia gmin zbiorowych, których przedstawiciele mieliby być wybierani w połowie przez dwór, a w drugiej połowie przez gminę; byłby to bowiem akt niepolityczny i nieliberalny. Natomiast proponował poseł **Krzeczunowicz** organizację okręgową według przykładu Anglii lub Francji, wraz z sędziami policyjnymi, mianowanymi przez Wydział powiatowy lub Rząd na propozycyę Wydziału powiatowego. Zresztą zgadza się na sędziów pokoju, którymby oprócz spraw sądownictwa policyjno-karnego i cywilnego poruczył nadzor **nad drogami**.

Nie brakowało głosów całkiem odosobionych. P. Ludwik **Kastori** przemawiał za gminą zbiorową według wzoru na Ukrainie, Wołyniu i Podolu rosyjskiem. Do składu takich gmin dwory nie są wcielone, a „Głowę“ wybierają wszystkie wsie z pośród siebie, bez porozumienia się z dworem, zostawując każdej wsi jej osobną starszyznę czyli przełożonych. Gmina utrzymuje pisarza jako urzędnika administracyjnego. Spory między dworem a gminą załatwia **sędzia mirowy**. Układy zaś między dworem a gminą spisują się w kancelarji gminnej, przyczem „Głowa“ poręcza za solidarne dotrzymanie układu i przyprowadza zaspokojenie pretensj[illegible]ku.

P. Władysław **Badeni** oświadczył się za pozostawieniem teraźniejszej organizacji i nadal, mniemając, że włościanin nie chce być często ze swego uśpienia budzony... i że — a i to jest wzgląd poważny — administracja istniejąca jest tanią, bo nic nie kosztuje, gdy tymczasem projekt pana Bauma natrafi w praktyce na trudności. Co do sprawowania policji doradza obmyśleć środki ku większej sprężystości w wykonywaniu takowej.

Na zasadniczym stanowisku upierał się pan **Zbyszewski**, który początku wszech złego dopatrywał w statucie krajowym i w tem że kraj bezpotrzebnie na ponoszenie nadmiernych kosztów jest narażony, w bezpłodności Wydziału krajowego i Wydziałów powiatowych, w braku władzy egzekutywnej. Przemawia tedy za zniesieniem Wydziału krajowego i Wydziałów powiatowych a i zastąpieniem ich Radami powiatowemi o charakterze ciał obradujących i kontrolujących, któreby były niejako szkołami politycznemi, zbliżałyby lud do szlachty. W dalszym ciągu, przestrzega przed tworzeniem nowych organów policyjnych, gdyż widzi w tem powrót do mandatarjatów; wreszcie krytykuje ustawodawstwo austrjackie, które gminie ekonomicznej nadało wszystkie prawa gminy administracyjnej a policji za wielki zakres władzy i doprowadziło do takich potworności, że n. p. nadzór nad szkołami, poruczyło chłopom nie umiejącym czytać, a nadzór nad budownictwem — ludziom mieszkającym w chatach kurnych.

W tłumie gorliwych myśli, apostołowanych z zapałem nie było nieraz porządku i ładu, widział się przeto zmuszonym przewodniczący nieraz zacieśniać wymowę rozwiązanych języków.

Przewodniczący p. Smarzewski wyraził swoją opinię: Całe rozwiązanie tej sprawy leży w utworzeniu większych okręgów gminnych i reprezentacyj obwodowych według organizacji za Zbruczem, na którą nasz lud patrzy z zawiścią; przyczem żywioły inteligentne dałyby się uratować przed utonięciem w gminie za pomocą stosownej ordynacji wyborczej

Całą tę dyskusję jeneralną możnaby scharakteryzować tem, że jedni chcą odjętą gminom policją powierzyć gminom zbiorowym (złożonym z gmin i dworów), drudzy zaś specjalnie do tego mianowanym urzędnikom, zostawując w obu wypadkach zarząd ekonomiczny gminom dzisiejszym. Zachodzi więc główne pytanie, jaki to ma być ten organ?

P. **Krzeczunowicz** jest za sędziemi policyjnymi, jako osobnym organem

P. Wład. **Badeni** doradza, iżby w braku ludzi, którychby potrzeba 740, pozostawić prewencyjną policję w dzisiejszych rękach, uzbrajać ją należycie i rozszerzyć jej władzę.

P. **Zbyszewski** przychodzi do bliższego rozbioru ustawy gminnej §. 27 i sądzi, że lit. *a)* (zarząd majątkiem) należy pozostawić gminie, lit. *b)* (czuwanie nad bezpieczeństwem osób i mienia) jest najważniejszą i tu należałoby subtelnie rozróżnić ważne rzeczy od drobnych; lit. *c)* (starania o drogi gminne) pozostawić gminie z wyjątkiem komunikacji po za gminę; lit. *d)* (policją polową) zostawić gminie; lit. *e)* (policją targową) tudzież lit. *f)* (p. zdrowia) należy odjąć; lit. *g)*, *h)* i *i)* (policja służbowa, moralności, czuwanie nad ubogimi) zostawić przy gminie, resztę zaś tj. policję ogniową i budowniczą, tudzież dozór nad szkolnictwem oddać wyższej instancji gminnej.

Pp. **Smarzewski**, **Ujejski** i **Kirchmajer**, salwując autonomię, przemawiają za wybieralnymi i bezpłatnymi sędziami policyjnymi z dodaniem im płatnych pisarzy i podporządkowaniem im teraźniejszych wójtów. (C. d. n.)

Z Izby sądowej.

(Proces tajny).

Lwów d. 18. sierpnia.

Przed trybunałem wyrokującym tutejszego sądu krajowego rozpoczęła się wczoraj rozprawa, która w naszych stosunkach należy iście do spraw niezwykłych.

Na ławie oskarżonych zasiadło czterech ludzi, obwinionych o zbrodnię gwałcenia religii, zbrodnię obrazy majestatu, zbrodnię oszustwa i występek przeciw naruszeniu spokoju publicznego i porządku z niemałą przymieszką tendencyj socjalistycznych i nihilistycznych.

Skład trybunału jest następujący: radca Malarkiewicz (przewodniczący) i rr. Bogdany, Hołyński i Majewski (wotanci). Prokuratorją zastępuje dr. Sumper, a podsądnych bronią dr. Korol, Lisiewicz i Baumann.

Przed odczytaniem aktu oskarżenia, zast. prok. dr. Sumper postawił wniosek, aby ze względu na obyczajność publiczną, trybunał zarządził rozprawę tajną.

Trybunał po naradzie uchwalił przychylić się do tego wniosku, ale dopiero po odczytaniu aktu oskarżenia.

Z obszernego odczytanego aktu oskarzenia wyjmujemy następujące szczegóły:

Prokuratorja państwa wnosi oskarżenie przed trybunałem wyrokującym przeciw Piotrowi **Kupczakowi** rodem ze Sołotwiny, gr. kat. rel. lat 30 liczącemu, żonatemu, ojcu jednego dziecka, gospodarzowi i pisarzowi gminnemu, byłemu diakowi w Tarnawicy leśnej, że przed trzema laty w Tarnawicy usiłował rozkrzewić niewiarę, podając w wątpliwość istnienie Boga a w szczególności głosząc odnośnie do istnienia Boga, iż „nie należy wierzyć w to, czego się nie widzi, jeno w to wierzyć, co się widzi“. (Zbrodnia zgwałcenia religii z §. 122 lit. d. u. k).

Dalej oskarza prokuratorja Kupczaka, że przy tej samej sposobności wobec większej ilości osób poniżał i zachwiać usiłował pojęcia prawne o własności, wskazując, że należy odebrać „panom“ wszystkie grunta i podzielić takowe na równe części, aby wszyscy byli równymi. (Występek przeciw naruszeniu spokoju publicznego i porządku z §. 305. u. k.).

Prokuratorja oskarza Jana **Koźmińskiego** rodem z Warszawy, lat 23 liczącego, rz. kat. rel., nauczyciela ludowego w Nowoszynie, przedtem w Tarnawicy leśnej, o zbrodnię obrazy majestatu z § 63. u. k., dalej że w styczniu r. 1884. w czasie uroczystości święta Jordanu bluźnił Bogu i Chrystusowi (zbrodnia z §. 122 lit. a u. k.) i że przy tej sposobności wyszydzał i poniżyć się starał naukę kościoła katolickiego o Matce Boskiej, a w szczególności o niepokalanem Jej poczęciu; niemniej też wyszydzał instytucję spowiedzi (występek z §. 303 u. k.)

Dalej oskarża prokuratorja Mikołaja **Bajsarczuka** rodem z Hwoździa, rel. gr. kat. lat 32 liczącego, żonatego, ojca jednego dziecka, nauczyciela a następnie pisarza dla gmin Hwoździe i Mołodków, że 1) celem uwolnienia się od płacenia kosztów leczenia w szpitalu stanisławowskim, sfałszował świadectwo ubóstwa i podpisy na niem wójta Kowaluka, przysiężnego Hawryluka i proboszcza ks. Mudraka (zbrodnia oszustwa z §. 197. i 199. lit. d. ust. k.), dalej, że 2) wyszydzał i poniżał naukę kościoła katolickiego o sakramencie ołtarza i o świętych (występek z §. 303. u. k.), że następnie 3) usiłował rozkrzewić niewiarę przecząc istnienie Boga, i że dalej 4) poniżał i usiłował zachwiać pojęcia o prawie własności, o małżeństwie, że zachwalał zamachy na osoby panujących i tajne związki socjalistyczne i nihilistyczne i tym podobne działania przeciw porządkowi społecznemu, a więc czynności ustawami zakazane (§. 305 u. k.), i że w końcu 5) rozszerzał skonfiskowaną książkę p. t. „Mołot“ (§. 24. ust prasowej).

W końcu oskarża prokuratorja Mojżesza Izraela **Kramera**, także Katyłko zwanego, izraelitę, lat 70 liczącego, żonatego, ojca 8 dzieci, wędrownego kramarza, że w r. 1884. w Fitkowie bluźnił Bogu i Chrystusowi, przedstawiając Jezusa jako człowieka, pokazującego sztuki ludowi itp., poniżał naukę kościoła katolickiego (zbrodnia z §. 122 i występek z §. 303 ust. k.).

W motywach aktu oskarzenia znajdujemy jeszcze takie szczegóły jak np. że podsądni mieli się do ludu wyrażać: „nie ma ani nieba ani piekła — to są wymysły księży, aby mogli hulać — nie ma Boga, świat powstał z natury, człowiek nie ma duszy, krew działa na życie a człowiek umiera jak paciuk — człowiek z małpy pochodzi — ludzie będą razem żyli i jak kto chce tak będzie sobie żył a ślub będą ludzie brali co najwyżej na trzy lata — socjaliści to są apostołowie cierpiący za wolność i prawdę — jeden ma dużo gruntu, lasów, fabryki a drugiemu brak na życie — rząd austrjacki jest zły, gdy przyjdą Rosjanie będzie dla kraju lepiej, bo będzie dobrobyt“ (ostatnie zdanie wypowiadał podsądny Bajsarczuk) i tym podobnych wiele innych jeszcze drastyczniejszych zdań, których my powtarzać nie możemy.

W końcu prokuratorja państwa przypuszczając, że podsądni razem za porozumieniem działali, podnosi niebezpieczeństwo jakie wypływa, z podobnego postępowania zwłaszcza, że dwaj oskarżeni byli nauczycielami a więc mieli ciągłą styczność z ludem, wywierając nań zgubny wpływ; podsądny Bajsarczuk bowiem bywał po chatach, żył z chłopami a nawet ubierał się po chłopsku.

Podsądni Kupczak, Koźmiński i Bajsarczuk od paru miesięcy siedzą w więzieniu śledczem, Kramer zaś, który przebywał dotychczas na wolnej stopie, został obecnie na wniosek prokuratorji również uwięziony.

Podsądny Kupczak ubrany jest po chłopsku, a podsądni Kuźmiński i Bajsarczuk w przyzwoitych francuskich strojach.

Po odczytaniu aktu oskarżenia zarządzono rozprawę tajną, wobec czego więc naturalnie przebiegu rozprawy podawać nam nie wolno. Możemy tylko dodać, że do południa dnia dzisiejszego przesłuchano dopiero podsądnych Kupczaka i Koźmińskiego.

Ponieważ zawezwano 26 świadków, przeto rozprawa potrwa prawdopodobnie do soboty. O wyniku po ogłoszeniu wyroku, które musi być jawne, doniesiemy.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 18. sierpnia.

* **Ks. biskup Krasiński** bawi obecnie w Zakopanem, gdzie onegdaj poświęcił tablicę pamiątkową Kazimierza Kantaka w dolinie Kościelickiej.

* **Ks. poseł Świeży,** polski przedstawiciel Szląska w radzie państwa, bawił onegdaj w Krakowie.

* **Dr. Stanisław Madeyski**, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, poseł na sejm krajowy i do rady państwa, został członkiem rady zawiadowczej kolei Karola Ludwika.

* **Ks. Michał Siengalewicz** prałat-scholastyk, mianowany został archipresbiterem kapituły metropolitalnej gr. kat.

* **P. Aleksander Kraushaar,** znany adwokat warszawski, poeta i wybitny literat, bawił w tych dniach w Krakowie w powrocie ze Szmeksu do Warszawy.

* **Przeniesienia i mianowania.** Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjała pocztowego, Alojzego Kańczuckiego, z Tarnowa do Krakowa.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela, Wojciecha Mączkę w Łapanowie, rzeczywistym nauczycielem kierującym szkoły etatowej dwuklasowej w Łapanowie; tymczasowego nauczyciela Adolfa Brodzińskiego w Sokalu, rzeczywistym nauczycielem 4-klasowej szkoły pospolitej, połączonej ze szkołą wydziałową w Sokalu; rzeczywistą nauczycielkę, Marję Haitlingerównę w Kętach, rzeczywistą nauczycielką kierującą cztero-klasowej szkoły etatowej żeńskiej w Kętach.

* **Zmarli.** W pierwszych dniach sierpnia zmarł w Montpellier Władysław Ostoja Roguski, inżynier.

Juliusz Pasdeloup, słynny skrzypek francuski, znany organizator koncertów popularnych muzyki klasycznej, zmarł d. 13. bm. w Fontainebleau pod Paryżem, przeżywszy lat 68.

* **Dziś jako w dzień urodzin cesarskich** o godzinie 9. z rana odbyła się na błoniach, za parkiem Kilińskiego, msza polowa. Na błonia wyruszyły pułki piechoty nr. 9, 15, 80 i 95, dalej konnica, artylerja, park wozów, służba sanitarna, towarzystwo weteranów. Naczelna komenda spoczywała w rękach generał-majora Otmara Grusiża, a po mszy św. odbyła się o godzinie 11. defilada wojsk przed ks. Würtemberskim i generalicją.

* **Zwykłe półroczne walne zgromadzenie** towarzyszy połączonej korporacji ślusarzy, rusznikarzy, nożowników, gwoździarzy, pilnikarzy, kotlarzy, maszynistów i przedsiębiorców zakładania rur gazowych i wodociągowych, odbędzie się w niedzielę 27. bm. o godzinie 10 przed południem w wielkiej sali ratuszowej. Na porządku dziennym są następujące punkta: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2) Sprawozdanie z czynności wydziału. 3) Sprawozdanie z czynności wydziału kasy chorych. 4) Wniosek wydziału dla zabezpieczenia familji w razie słabości. 5) Wniosek wydziału dla zabezpieczenia inwalidów. 6) Wnioski członków.

* **Wybór uzupełniający** jednego członka rady powiatowej w Nisku, z grupy większych posiadłości, rozpisany został na dzień 14. września.

* **Festyn** na strzelnicy wojskowej, zapowiedziany na wczoraj, nie odbył się z powodu niestałej pogody. Dzień, w którym festyn ten się odbędzie, zostanie później oznaczony.

* **Wielki capstrzyk**, w którym wzięły udział wszystkie we Lwowie stacjonowane muzyki, odbył się wczoraj o godzinie 9. wieczór. Muzyki przeciągały przez główniejsze ulice miasta, a przed mieszkaniem namiestnika i komenderującego ks. Würtemberskiego odegrały kilka utworów.

* **Dzisiejszy dzień** urodzin cesarskich, oznajmiło o godz. 5. zrana 21 wystrzałów armatnich z cytadeli, poczem muzyka wojskowa grała pobudkę, przechodząc głównemi ulicami miasta

* **Przedsiębiorstwo budowy gmachu pocztowego we Lwowie** otrzymała spółka Ramułt i Cybulski.

* **Dyplom honorowego obywatelstwa** miasta Lwowa dla dr. Zyblikiewicza, wykonany przez kaligrafa tutejszego magistratu, p. Wiktora Lubczaka, składa się z czterech dużych kartek pergaminowych, zeszytych sznurkiem o kolorach miasta, z wiszącą nad nim wielką pieczęcią. Karta tytułowa jest prawdziwem cackiem kaligraficznem. U dołu roztacza się widok miasta Lwowa, narysowany piórkiem, a nad nim w pośrodku znajduje się ozdobnemi literami wypisany napis dedykacyjny. Po bokach umieszczone są dwie postacie alegoryczne, unoszące na swych barkach wspaniałe ozdoby, okalające napis, a schodzące się u góry prześlicznym wieńcem. U dołu nad widokiem miasta znajdują się dwie pochylone ku sobie twarze: na jednej biały orzeł, na drugiej herb miasta Lwowa, na obu zaś tarczach u góry rozsiadł się orzeł austrjacki. Wszystkie te ozdoby wykonane są częścią piórkiem, częścią farbami, a odznaczają się oryginalnością pomysłu i kompozycji. Druga karta dyplomu zawiera adres rady miejskiej do b. marszałka, dwie zaś następne przeznaczone są na podpisy jej członków. Dyplom ujęty jest w zgrabną oprawę (wyrobu p. Getritza) z atłasu i safianu białego z odpowiedniemi ozdobami metalowemi złoconemi, z których na uwagę zasługuje pięknie wykonany herb miasta w pośrodku górnej okładki. Ponieważ dyplom ten ukończony został dopiero po śmierci śp. marszałka Zyblikiewicza, przeto, jak wiadomo, złożony zostanie w muzeum narodowem w Krakowie.

* **Komitet wykonawczy** wystawy kraj. w Krakowie odbył wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem dyrektora wystawy dr. F. Jakubowskiego. Uchwalono program otwarcia wystawy dnia 1. września br. Rozpocznie się on o godz. 9. nabożeństwem, do którego celebrowania uchwalono uprosić JE. ks. biskupa krakowskiego. Następnie na placu wystawy, prezes wystawy powita protektora przemową, protektor zaś otworzy wystawę. Przemówi także marszałek krajowy. Uchwalono listę osób, które będą zaproszone na otwarcie wystawy i uproszono prezydenta miasta i hr. A. Potockiego, by udali się do arcyksiążąt Rudolfa, Albrechta, Karola Ludwika i Ferdynanda, celem zaproszenia ich na wystawę. W szczególności uchwalono zaprosić redaktorów wszystkich większych pism krajowych, warszawskich, poznańskich, dalej peszteńskich, pragskich, wiedeńskich, zagrzebskich, z ruskich zaś redakcję *Diła.*

Zawarto umowę z muzyką 13 pułku, której kapelmistrzem p. [illegible], o [illegible]grywanie codzień na placu wystawy. Uchwalono zaprosić na otwarcie wystawy, a względnie na wystawę burmistrzów Pesztu, Pragi i przewodniczących klubów w Radzie państwa. Podniesiono cenę biletów, ważnych na czas wystawy z 5 zł. na 8 zł. Uchwalono wystawę sztuk pięknych wieczorami oświetlać elektrycznie, niemniej uchwalono dobudować szopę na paki.

* **Otwarcie pierwszego, koncesjonowanego kursu handlowego dla kobiet we Lwowie** nastąpi z niezmienionym programem nauki (buchalterja kupiecka pojedyncza i podwójna, prawo handlowe i wekslowe, geografia, arytmetyka, tudzież korespodencja kupiecka w języku polskim i niemieckim) dnia 1. września b. r., zapisywać się zaś można u p. **Adolfa Stronera**, naczelnego buchaltera gminy miasta Lwowa (w ratuszu, na dole) już od dnia dzisiejszego począwszy, u którego też na ustne i pisemne zapytania bliższych informacyj zasięgnąć można.

* **Posiedzenie wydziału tow. leśnego** odbyło się wczoraj o godzinie 6. wieczorem w lokalnościach dyrekcji lasów i domen pod przewodnictwem hr. Romana Potockiego.

Uchwalono odbyć tegoroczny zjazd leśników w Tarnowie w d. 17., 18. i 19. września b. r. Dnia 18. września ma się odbyć wycieczka do Sierosławiec. Do komitetu urządzającego, wybrani zostali pp. Strzelecki, Makarewiez i Glanz. Do komitetu miejscowego uchwalono zaprosić pp. Rogojskiego, Habichta i Panera.

Przyszły zjazd ma się odbyć w Kołomyi z wycieczką do Słobody rungurskiej.

W dalszym ciągu uchwalono zaproponować namiestnictwu na egzaminatorów do egzaminów państwowych pp. Lettnera, Hołowkiewicza, Ligmana, Reicharda, Nowickiego i Hirscha.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły dla przysiołka Wydrze *ad* Grębów, w powiecie tarnobrzeskim, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 100 zł.

* **Pies legawy,** podejrzany o wściekliznę, pojawił się wczoraj w południe na ulicy Żółkiewskiej. Ukąsił parobka rakarskiego, a wsadzony do budy, kąsał inne psy. Weterynarz miejski podejrzywa psa o wodowstręt. Z ludzi oprócz wymienionego parobka, nikt nie został pokaleczony.

* **Pożar**. Wczoraj wybuchł pożar w Medyce w tamtejszej karczmie, obok której w drewnianym magazynie znajdywało się przeszło 100 wiader okowity. Mimo energicznego ratunku, w którym wziął udział personal kolejowy z urzędnikami tamtejszej stacji na czele, oba budynki spłonęły do szczętu. Eksplozja spirytusu utrudniała wielce akcję ratunkową. Pożar następnie zlokalizowano.

* **Z powodu pożaru,** który nawiedził miasteczko Sassów, przyzwoliła generalna dyrekcja kolei Karola Ludwika na opust przy transporcie materjałów budulcowych w ten sposób, że za przesyłkę 10.000 klg. nadanego materjału budulcowego wszelkiego rodzaju opłacać się ma 1 ct. za każde 100 kilogr. bez doliczania wszelkich należytości manipulacyjnych, atoli pod warunkiem, że transporty te adresowane będą bądź do urzędu gminnego, bądź też do komitetu pogorzelców w Sassowie. To uwzględnienie ma ważność do końca grudnia 1887.

* **Kradzieże.** Do sklepu złotnika Izaaka Herscha Klaftena w Rynku l. 11 przyszedł przed kilku dniami elegancko ubrany młody żydek wzrostu niskiego, szatyn, który zamówił złoty pierścionek. Onegdaj zgłosił się po odbiór, a widząc, że właściciel sklepu jest nieobecny, chciał skorzystać z tego i należycie się obłowić. To też w chwili, gdy chłopiec sklepowy się odwrócił, przedsiębiorczy młodzieniec otworzył drzwi i umknął wraz z jednym pierścionkiem. Dotychczasowe poszukiwania nie odniosły skutku.

Wczoraj w nocy skradziono na szkodę Marji Robak mieszkającej przy ul Szpitalnej l. 15, znaczną ilość bielizny świeżo wypranej, która rozwieszona była na strychu. Sprawców kradzieży dotychczas nie zdołano wyśledzić. — Ernestowi Goldmannowi, asystentowi aptekarskiemu, skradziono wczoraj z otwartego pomieszkania przy ul. Łyczakowskiej l. 4 suknie wartości około 60 zł.

Onegdajszej nocy przychwycono w parterowem mieszkaniu pod l. 17. przy ulicy Piekarskiej, w nieobecności lokatora, znanego złodzieja Franciszka Danesza, z zawodu snycerza, liczącego lat 65, który przybył tu z Tarnowa. Danesza oddano do sądu kraj. karnego. — Kradzież 350 zł. w cwancygierach i starych srebrnych monetach, popełniono dnia 11. bm. u Wasyla Bambury w Porsznie.

* **Zapiski policyjne.** Skradziono lichtarz dwuramienny z chińskiego srebra, znaczony J. S.; lisią bekieszę. a drugą barankową; kapę wełnianą, czarną w białe kratki; szabasową czapkę; filcowy bronzowy kapelusz; złoty damski zegarek, kryty remontoir z minutnikiem, zepsuty, z czarnym kauczukowym łańcuszkiem; płaszcz sługi tramwajowego; rewolwer wojskowy i niwelacyjny instrument. — Zgubiono parasol czarny jedwabny, pug[illegible]res z kwotą 20 zł. i z certyfikatem kolejowym Józefa Salwarowskiego. — Znaleziono złoty pierścionek z djamencikiem na ulicy Garncarskiej; płócienny parasol zielony, na ulicy Jagiellońskiej; zarzutkę męzką, zapomnianą w cyrku.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy wietrze przeważnie zachodnim i zmiennym stanie nieba, padał w ubiegłej dobie deszcz przerwami. Łączny opad wynosi 5.8 mm. — Srednia temperatura doby była 15.1° C., najwyższa 23.0° C., najniższa dziś nad ranem 14.2° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 753.5 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj między Wilnem a Kijowem i wynosiła 755 — 760 mm., zwyżka w Hiszpanii i wynosiła 765—760 mm., zniżka drugorzędna utworzyła się w Anglii.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 18. sierpnia:

Wiatr o zmiennym kierunku od W do N, średnia temperatura doby około 15° C., pochmurno, powietrze wilgotne, deszcz, opad znaczniejszy.

* **Jutro** d. 19. sierpnia: św. **Benigny** — św. **Dometya.**

— **W Collegium novum** uniw. jag. obok numerów lektorjów, dano nad drzwiami (czerwoną farbą) napisy, mianując salę od nazwisk znakomitych profesorów, dobrodziejów, lub też wychowańców tej szkoły, jak: Skargi, Zbigniewa Oleśnickiego, Leopolity, Hozjusza, Baltazara Opecia, św. Jana Kantego, Kochanowskiego, Kopernika, Brosciusza, Jana z Lgoty, Michała Wiśniewskiego, Petrycego, Royzyusza, Górskiego, Pawła z Włodzimierza, Sniadeckich, Helela, Długosza, Szujskiego. Napisy te jak i nazwy sal różnych, kancelaryj, seminarjów są po łacinie. Każdego, komu drogie są dzieje narodu naszego i dzieje uniwersytetu, przykro uderza, że pominięto Lelewela, chociaż w naszej szkole otrzymał dyplom na doktora filozofii, lub Kołłątaja, który ją sekularyzował i zreformował. W salach nazwanych, mają być umieszczone portrety (o ile je uniwersytet posiada) tych, których nazwiska im nadano. Wizerunków profesorów i rektorów jest podobno przeszło 250. Wszystkie zostały już wyrestaurowane i w ramy opatrzone. Zebrane są z różnych kancelaryj uniwersyteckich — wziętę także z Amfiteatru Nowodworskiego. Wspaniała ta galerja straci wiele przez to, że nie razem w auli, ale po całym gmachu rozrzuconą zostanie.

— **Książę Walji** otrzymał w tych dniach wiadomość, że niańka jego, Marja Scarry, licząca 96 lat życia, bliską jest zgonu. Książę pospieszył odwiedzić wierną sługę, a gdy chciał się oddalić, chora zatrzymała go, mówiąc z płaczem: „Tyle nocy przesiedziałam przy łóżku waszem, książę, możecie i wy poświęcić mi teraz parę godzin.“ Następca tronu uwzględnił żądanie staruszki i do godziny 3. rano pozostał przy łóżku konającej, która do ostatniego tchnienia opowiadała mu epizody z jego lat dziecinnych. W chwili zgonu staruszka rzekła: „Książę Albert był zawsze dobry i posłuszny.“ Następca tronu powrócił do domu wielce wzruszony, z zaczerwienionemi od płaczu oczyma. Tak opowiadają pisma zagraniczne.

— **Z londyńskiego high-life'u**. Śród sfer „wyższych dziesięciu tysięcy“ stolicy Anglji, wypadek dnia stanowi bliskie małżeństwo sir Franciszka A. Montefiore, najstarszego syna zmarłego Józefa Montefiore z córką barona Gustawa Rothschild'a. — Wielkie wrażenie śród męskiej połowy arystokracji londyńskiej wywarł fakt, iż ks. Walji, kłaniając się na ulicy w ostatnich czasach zaczął uchylać kapelusza, co dotychczas miało, według zwyczajów londyńskich, miejsce tylko wówczas, gdy mężczyzni ukazywali się w towarzystwie kobiet. Że zaś książę Walji jest wszechwładnym panem mody i obyczajów w kraju swoim, przeto flegmatycznych synów Albionu czeka niezbyt dla nich pożądana inowa[illegible] w sposobie kłaniania się. — Damy arystokr[illegible], wreszcie, chcąc uczcić pobyt cesarzowej Elżbiety w Osborne u królowej Wiktorji, porzuciły wysokie fryzury i układają włosy swoje długo w warkocze *à l'impératrice d'Autriche.*

— **Z Mantui** donoszą 17. bm., że król Humbert w czasie wielkich manewrów w Emilja zamieszka w willi znanego milionera, hr. Spalettti, w San Donino koło Rubiery; w tym też czasie mają się odbyć najuroczyściej zaręczyny ks. Emanuela, syna ekskróla Amadeusza z najstarszą córką hr. Spaletti.

— **Cholera.** Z Rzymu donoszą, że cholera w Sycylii ustaje grasować. Rząd tamtejszy rozwinął przeciwko tym funkcjonarjuszom, którzy o swych obowiązkach zapomnieli, energiczne dochodzenie. Kilku burmistrzów, 37 lekarzy i 24 aptekarzy, którzy z obawy przed cholerą opuścili swe miejsca zamieszkania, zostało pozbawionych swych posad. W dniu 14. b. m. okręt przybywający z Katanii, który chciał zawinąć do portu Tropea na Sycylii, przywitała ludność tamtejsza strzałami i kamieniami. Burmistrz przybyły na miejsce wypadku nie dopuścił do wylądowania okrętu, za co został przez rząd natychmiast telegraficznie usunięty.

— **Słynna nietyle z talentu ile z piękności** aktorka angielska, p. Langtry, opuszcza na zawsze wielką Brytanię, aby się osiedlić w Ameryce. Powodem emigracji urodziwej artystki, ubóstwianej przez publiczność londyńską jest nienawiść dla męża, który trwoni zarabiane przez nią olbrzymie sumy, a od którego sądy angielskie nie uwolniły jej. Wielbiciele p. Langtry napróżno starali się ją odwieść od wykonania emigracyjnego planu; na ich perswazje odpowiedziała: „Gdy przyprowadzona do ostateczności, zastrzelę za oceanem mego męża, sędziowie i przysięgli tamtejsi mają tyle rozumu, że mnie uniewinnią, w Anglii zaś powieszą mnie.“

— **Dzielny jeździec i koń.** Podporucznik huzarów, hr. Nagy przebył w tych dniach konno przestrzeń z Czerniowiec, skąd wyruszył o 12 g. w południe, do Stupki w pow. suczawskim, gdzie stanął o 7 g. wieczorem. Przestrzeń ta wynosi 98 kilometrów. W Stupce hr. Nagy przenocował i wyjechawszy następnego dnia o 5 godz. rano, stanął z powrotem w Czerniowcach o $1^1/_2$ po południu.

— **W lasach chrzanowskich** dnia 6. b. m. zniszczył pożar, który powstał zapewne z powodu nieostrożności przechodniów, na obszarze 4-morgowym dwunastoletnią kulturę. Szkodę oceniono na 300 zł.

— **Olbrzymie bankructwo amerykańskie.** Wielki nowojorski dom bankowy, Ives et comp., który głównie popierał spekulacje kawą i bawełną, zawiesił wypłaty. Suma passywów wynosi 21 milionów dolarów tj. przeszło 40 milionów zł.

— **Skaryfikator.** P. Diediulin z Petersburga wynalazł narzędzie do szczepienia ospy ochronnej, nazwane skaryfikatorem. Jest ono urządzone na wzór baniecznika, a mianowicie tak, iż nóż rani skórę działaniem sprężynki, a jednocześnie limfa w słoiczku, umieszczona w przyrządzie, wypływa i zwilża ranę wraz z ostrzem nożyka. Z tym nowowynalezionym skaryfikatorem odbywały się próby w warszawskim instytucie szczepienia ospy ochronnej, przyczem wykazane zostały pewne korzystne własności narzędzia, ze względu na szybkość manipulacji.

— **Handlarz dziewcząt.** W Preszburgu aresztowano temi dniami galicyjskiego żydka Dawida Mortkiewicza, który już od kilku lat prowadził zyskowny handel dziewczętami, wysyłając je do Turcji a osobliwie do Buenos-Ayres. Dawid stawiał rozpaczliwy opór i starał się podrzeć papiery, które miał przy sobie.

— **Stanley.** Depesza z Zanzibaru do rządu francuskiego wystosowana podaje śmierć Stanleya jako rzecz pewną. Wiadomość tę dementują jednak w Brukseli.

— **Armja zbawienia.** Do Genui przybyła w tych dniach armja zbawienia, w celu odpłynięcia do Bombaju; pochód jej przez miasto nie był wcale rozkoszny, odbywał się bowiem wśród gwizdania ludności która rzucała kamieniami na pielgrzymów spiewających psalmy.

— **Kradzieże dygnitarzy wojskowych w Rosji.** Dzienniki petersburskie donoszą, że car potwierdził wyrok, zasądzający pułkownika Zassa, tudzież podpułkowników Rosenheima i Kalinowskiego wszystkich trzech z dragońskiego pułku smoleńskiego — na pozbawienie stopnia i orderów i na zesłanie do gubernii archangelskiej, a to za malwersację pieniądzmi pułkowemi.

— **Stara książka.** Na odbytej w [illegible] licyt[illegible] księgozbioru p. Sotheby w Londynie, [illegible]eka [illegible] dleiańska nabyła małą książkę zapisaną w katalogu jako: „Quatuor Evangelia, sacc. XIV.“ Obecnie pok[illegible]

zało się, że jest to ewangelista z rymu św. Małgorzaty, królowej Szkocji, zmarłej w r. 1093. Królowa Małgorzata była matką Matyldy, małżonki Henryka I i założycielki opactwa Dunfermline. Bogato ozdobiony manuskrypt zawiera wizerunki czterech ewangelistów, według wzorów angielskich z pierwszej połowy XI. wieku. Według podania książka ta jest cudowną, leżała bowiem przez długi czas w wodzie bez uszkodzenia.

— **Z Warszawy** dochodzi nas wiadomość, iż jenerał gubernator Hurko w dalszym ciągu utrudnień paszportowych zamierza wprowadzić fotografje do paszportów. Odpowiednio przymocowane będą one stanowiły integralną część paszportu.

— **Parowozy bez szyn.** Jeden z przedsiębiorców kijowskich ma zamiar urządzić stałą komunikację na trakcie szosowym, pomiędzy Kijowem a Żytomierzem, za pośrednictwem omnibusu parowego, złożonego z lokomotywy i dwóch wagonów: pasażerskiego i towarowego Koła tych powozów będą miały arszyn szerokości i obciągnięte będą gumowymi obręczami. Pierwszy pociąg ma być wyprawiony w początkach września; koszt przygotowania odpowiedniego taboru wynosić będzie około 40.000 rubli.

— **Wybryk mody.** Podobno na zbliżający się sezon zimowy, najmodniejszą koszulą męzką do fraka, będzie koszula koloru... purpurowego. Czemu jednak lepiej nie zielonego?

— **Zbrodnia przez hypnotyzm.** W Paryżu odebrała sobie życie wystrzałem z pistoletu pewna dama, należąca do świata eleganckiego. Dama ta miała stosunek miłośny z pewnym lekarzem. Ten postanowił zerwać nielegalne więzy, ponieważ zamierzał ożenić się. Egzaltowana kobieta nie przeżyła rozłąki i targnęła się na własne życie. Aż dotąd nic nowego. Atoli z papierów pozostałych po samobójczyni, miało się wykazać, że działała ona pod wpływem t. zw. „poddawania myślowego". Mianowicie lekarz, który chciał się pozbyć natrętnej kochanki, zahypnotyzował ją, podczas snu magnetycznego położył na stole pistolet i rozkazał uśpionej, aby się nazajutrz zastrzeliła. Nieszczęśliwa ofiara była posłuszną rozkazowi. Z powodu odkrycia tego wytoczono śledztwo sądowe, które może wyświetli senzacyjną tę sprawę.

— **Jak płacą lekarzom w Azji.** Niezbyt wygodnie jest leczyć władzów azjatyckich. Abdurrahman, emir Kabulu, cierpiący na wrzodziankę, zażądał lekarstwa od swego nadwornego lekarza. Przepisana maść nie pozwoliła emirowi zmrużyć oka przez noc całą; nazajutrz więc o 7mej zrana, na dziedzińcu pałacowym kat ściął głowę niefortunnego medyka.

— **Woda do picia** w Persji z niektórych źródeł i rzek (w ilości około 70) jest dozwolona tylko panującym; każdy inny śmiertelnik za pokosztowanie jej śmiercią bywa karany. Najwięcej uprzywilejowaną jest woda z rzeki Chaospes, którą na tysiącznych wozach w srebrnych naczyniach prowadził ze sobą król Cyrus w czasie wypraw, gdyż innej wody nie pijał wcale.

Armand Carrel.

Przed kilkunastu dniami odsłonięto w Lyonie pomnik dziennikarza Armanda Carrela.

I Spuller, który jako minister oświaty przy tej okazji wygłosił mowę, i Ledru-Rollin i Thiers rozpoczęli karjerę jako publicyści; ale pomnik lyoński jest pierwszy we Francji, jakim uczczono człowieka, który do ostatniego tchnienia dzierżył w swej dłoni oręż szermierki dziennikarskiej.

Z powodu tej owacji pośmiertnej, na którą się zgodziły wszystkie obozy stronnictwa republikańskiego, toczy się w tej chwili ożywiona polemika w prasie pruskiej.

Na grób Carrela rzucają i kwiaty i błoto...

Armand Carrel urodził się w roku 1800. Gdy Napoleon skonał, młody Carrel, wówczas porucznik, należał do spisku Bonapartystowskiego, jaki szeroko rozgałęził się w armii. Gdy następnie sądy wojenne poczęły tępić uczestników rewolty, Carrel zdołał zatrzeć ślad swojego udziału i ocalał.

Wcześnie bardzo zaciągnął się do armii dziennikarskiej; celował zawsze odważnem pochwyceniem przedmiotu i ciętą, porywającą wymową pióra.

Zbladła gwiazda Napoleonidów i Carrel stał się gorącym rzecznikiem zasad republikańskich. Nigdy wszakże nie dał się porwać sądom skrajnym. Zawsze zachowywał polityczny rozum umiarkowania. Wywrotowa burza socjalistyczna miała w nim otwartego przeciwnika.

W r. 1830. założył wespół z Thiersem i Mignetem pismo *National*. Wypadek ten był zenitowem powodzeniem Carrela.

Wkrótce potem wystąpił namiętnie przeciw ordonansom królewskim, a z tego protestu *Nationala* urosła wśród skwaru lipcowego r. 1830. rewolucja, która wywróciła tron Burbonów. Carrel zgodził się na rząd nowy, ale w dwa lata później na czele opozycji bił taranem w fortecę nowego rzeczy porządku. O barwie jego politycznej wśród chaosu stronnictw rozstrzygała zwykle inspiracja chwili i był chwiejny, jak każdy republikanin francuski.

Stał wszakże zawsze na stanowisku zasady, podczas gdy jego rywal, Emil Girardin, rozpoczął nadawać prasie paryskiej panującą dziś niestety cechę przedsiębiorstwa przemysłowego.

Pomiędzy obydwoma koryfeuszami przyszło wkrótce do gorącej utarczki, która się skończyła w r. 1836. pojedynkiem.

Zbrojne rozprawy honorowe wówczas we Francji nie były farsą, jak od czasów Napoleona III. Carrel władał znakomicie szpadą i strzelał doskonale. Mimo to padł z śmiertelną raną z ręki Girardina i zmarł w przeciągu 24 godzin.

Żył wszystkiego lat 36. Zamało, aby wielkim jakimś czynem politycznym odkupić omamienia i błędy krewkiej młodości. Jego następca w redakcji *Nationala*, Armand Marrast, został na falach rewolucji lutowej wyniesiony na szczyt drugiej rzeczypospolitej francuskiej, a jego starszy towarzysz dziennikarski, Thiers, stworzył trzecią republikę.

U stóp pomnika Armanda Carrela zawrzały na nowo namiętności stronnictw, a minister Spuller w czci dla publicysty zgasłego przed przeszło 50 laty, ujrzał tryumf zasad republikańskich i wezwał do unii wszystkie obozy.

Z tego względu pomnik lyoński i polemika która się teraz toczy o sławę Carrela, mają znaczenie polityczne.

Stb.

Teatr, literatura i muzyka.

Nowe książki.

— Wiadomości starożytnych o geografii ziem polskich przez hr. Wojciecha Dzieduszyckiego. Kraków. Drukarnia Uniwers. Jagiell. 1887.

[illegible]żona ta praca hr. W. Dzieduszyckiego, mającego pomiędzy polskimi archeologami niewątpliwie najgłębsze klasyczne studja, jest odbitką z Rozpraw i Sprawozdań wydziału filozoficzno-historycznego krakowskiej Akademii umiejętności.

Pomimo całego zasobu erudycji opowiada w niej autor sposobem zajmującym jak sobie ziemie dawnej Słowiańszczyzny, a w szczególności późniejszej Polski przedstawiali Homer, Pindar, Eschyl, Herodot, Hipokrat, Arystoteles, Piteasz z Marsylii, Hekateusz z Abdery, jak one wyglądały w Argonautyce, poemacie przypisanym Orfeuszowi, co o nich pisali późniejsi historycy i geografowie jak Efor, Tymeusz Tauromenita, Strabo, Pomponiusz Mela Dyonizy Perijegeta, Pliniusz, Tacyt, Maryn z Tyru i Ptolomeusz.

Oprócz drobiazgowego zestawienia wszystkich wiadomości starożytnych, odnoszących się ściśle do ziem polskich, mieści zajmująca praca hr. W. D. także wiele szczegółów, mających ogólną wartość geograficzną, pojęć jakie mieli starożytni o ziemi, jej kształcie i rozmiarach itp.

Dla unaocznienia tekstu służy dołączonych doń czternaście mapek starannie autografowanych.

— Archiwum książąt Lubartowiczów Sanguszków w Sławucie, wydane nakładem właściciela, pod kierownictwem Z. L. Radzimińskiego, przy współudziale P. Skobielskiego i B. Gorczaka. Tom I we Lwowie 1887.

Pierwszy tom tego pomnikowego wydawnictwa, mieszczącego w sobie dokumenta, tyczące się stosunków Polski i Rusi, zawiera w sobie materjały dziejowe z lat 1366 do 1506. Do tomu tego dołączono wykonane litograficznie podobizny znaków wodnych t. z. „Księgi Beny" tj. znanego pod tą nazwą zbioru dokumentów w odpisach z archiwum ostrogskiego i dwunastu pieczęci na dokumentach oryginalnych.

— „Principes de la politique" Introduction a l'etude du droit public contemporain. Hambourg 1887. Jestto przekład dzieła znakomitego profesora uniwersytetetu monachijskiego, Holtzendorffa, dokonany na język francuski przez Ernesta Lehra, radcę legacyjnego ambasady francuskiej w Szwajcarji.

— „Stanowisko Walerjana Kalinki w historji polskiej" studjum Władysława Smoleńskiego. Warszawa T. Paprocki i Spłka 1887. Autor stawia wysoko zmarłego historyka jako pisarza, lecz potępia stanowczo cały jego kierunek historyczny. Sąd swój o Kalince kończy temi słowy: „Szukał prawdy, lecz jej nie znalazł; konkluzji, którą uważał za główną zdobycz swych badań, nie dowiódł. Pragnął goić rany chwili obecnej i lepszą fundować przyszłość; nic jednak nie zabliźnił, niewiele zbudował, albowiem nie zdołał pochwycić prawdy. Moralizowaniem nudzi nie naucza; pesymizmem demoralizuje, nie zaś, jak przypuszczał, ducha podnosi. Stworzył szkołę historyczną krakowską, to przecież najmniejszą przynosi mu chlubę. Życzyć należy literaturze polskiej jak najwięcej głów takich i talentów jak Walerjan Kalinka, lecz najmniej zwolenników jego historjozofii".

— Antoni Prochaska. Konfederacja Spytka z Melsztyna. Lwów. Nakł. Gubrynowicza i Schmidta 1887. Autor znany z wielu cennych szkiców historycznych opowiada w tej książeczce zajmująco epizod z czasów niespokojnych po śmierci Władysława Jagiełły, malując nam w świetle prawdy dziejowej konfederację korczyńską i jej twórcę Spytka z Melsztyna, którego historyk tej epoki, Długosz, jako należący do przeciwnego Spytkowi stronnictwa, przedstawił w barwach zbyt ponurych.

— „Program spostrzeżeń psychiczno-wychowawczych nad dzieckiem od urodzenia do 20 roku życia". Przewodnik, ułatwiający poznanie dziecka przez J. Wł. Dawida. Warszawa. T. Paprocki i Spółka 1887. Uczony autor zebrał z nadzwyczajną skrupulatnością w 500 punktach kwestjonarjusz spostrzeżeń, za pomocą których można badać fizyczny i duchowy rozwój dziecka, jego zdrowia, umysłu, pamięci, uwagi, zasobu wyobrażeń, wyobraźni, rozumu, mowy, uczucia, ruchów i woli. Jestto dla rodziców i pedagogów cenny bardzo przewodnik, jak mają badać rozwój dzieci i zbierać materjały do tej wielkiej umiejętności, którą przyszłość musi wydać, tj. do istotnej psychologii, opartej na ścisłych a licznych obserwacjach.

— „Kilka uwag o stosunkach handlowych Galicji z Wschodem" skreślił Teodor Neumann. Lwów 1887. Autor, będący konsulem austrjackim w Kairze dał tu krótki pogląd na możność korzystnego wywozu niektórych artykułów z Galicji na Wschód jak np. rękawiczki, portmonetki, torby podróżne, wyroby konfekcji krawieckiej, bielizna męzka i damska, wyroby szmuklerskie, papier w wielkiej ilości, piwo, wyroby snycerskie i koszykarskie, zapałki, spirytus, szkło lichszych gatunków itd. Dat statystycznych nie przytacza p. konsul żadnych, wskazuje tylko odpowiednie drogi handlowe.

— Biblioteczka „Życia". Przy piśmie perjodycznem warszawskiem „*Życie*" wychodzi nakładem T. Paprockiego i Spółki biblioteczka, mieszcząca w sobie przekłady arcydzieł literatury zagranicznej. W dwóch tomikach tej biblioteczki, które mamy przed sobą, zamieszczono: powieść Antoniego Juliusza Barrili, pisarza włoskiego, p. t. „Jak sen" przełożoną z oryginału przez Emilię K. i głośny w swoim czasie dramat liryczny poety angielskiego, Shelleya, druha Byrona, p. t. „Prometeusz rozpętany" w pięknym przekładzie Feliksa Jezierskiego.

— „Perełki" wiązanka wierszyków dla polskiej dziatwy Stanisławów 1887.

Pp. Stanisław Tokarski i Szczęsny Zahajkiewicz wydali pod tym tytułem utworki poetyczne, drukowane już po największej części w wydawanem w Stanisławowie pisemku dla dzieci p. t. „Swiatełko." Nie każda rzecz pedagogiczna jest oraz i poetyczną, i w tym zbiorku zatem są poezje mające przedewszystkiem wartość dydaktyczną, a mniej polotu prawdziwej poezji, wszystkie jednak owiane są poczciwą myślą wpływania uszlachetniająco na młode umysły polskiej dziatwy. Książka wydana jest wspaniale in 4o na pięknym papierze popielatym i ozdobiona oddzielnie odbitemi i bardzo udatnemi drzeworytami.

— Dzieła „Oesterreichisch-ungarische Monarchie in Wort und Bild," wydawanego pod patronatem arcyks. Rudolfa, ukazał się zeszyt 42, tomu poglądowego szesnasty, zawierający dalszy ciąg „Dziejowego przeglądu monarchii austro-węgierskiej" przez Henryka Zeissberga. Dział illustracyjny zawiera wybornie wykonane wizerunki cesarzów, od Józefa I. do cesarzowej Marji Teresy, palatyna Palffy'ego Gerharda van Swieten itd.

— W Krynicy przedstawiono niedawno trzykrotnie z wielkiem powodzeniem prześliczny poemat dramatyczny A. Urbańskiego „Ksenja" („Szumi Marica").

— Premia tegoroczna zjednoczonego towarzystwa sztuk pięknych zawierać będzie: „Kupcy w Kairze", akwarela Fałata; „Nowicjuszka", rysunek Stachowicza; „Z kolędą" Pociechy; „Pieśń", drzeworyt z obrazu Matejki; portret Kraszewskiego, Pochwalski.

— Andriolli, znakomity rysownik polski, bawiąc w ciągu tegorocznego lata na Wołyniu, powiększył swą tekę kilkoma cennemi rysunkami. Zwiedził on między innemi starożytny zamek Radziwiłłowski w Ołyce. Rysunek przedstawiający tę piękną budowę, ukaże się zapewne w jednem z pism ilustrowanych. Zamek ołycki jest dziś już prawie zupełnie odbudowany z gruzów.

Dział ekonomiczny.

Stosunki handlowe Austrji z Anglią. Konsul austrjacki w Londynie radca ministr. br. Krapf wydał do kupców poddanych austro-węgierskich mieszkających w Anglii odezwę, zapraszając ich do wzięcia udziału w obradach nad potrzebą założenia w Londynie austro-wągierskiej izby handlowej. Swiat kupiecki przyjął tę wiadomość bardzo przychylnie.

Międzynarodowy kongres kolei żelaznych. Gdy przed dwoma laty Belgia obchodziła półwiekowy jubileusz swych kolei żelaznych, zaprosił rząd belgijski wszystkie rządy i zarządy kolei żelaznych wszystkich krajów do wysłania swych delegatów na mający się odbyć w Brukseli międzynarodowy kongres kolejowy. Wezwaniu temu stało się zadość, kongres odbył się, a na nim powzięto szereg ważnych uchwał, które dały impuls do wielu ulepszeń i rozwoju linii żelaznych. Równocześnie uchwalił kongres, aby odbywać perjodycznie takie zebrania i mianował komisję międzynarodową, której poruczył zorganizowanie drugiego kongresu kolejowego. Na podstawie uchwały tej komisji odbędzie się w roku bieżącym drugi z rzędu kongres kolejowy, mianowicie w Medjolanie w czasie od 17. do 25. września. Reprezentanci rządu włoskiego i belgijskiego będą przyjmować delegatów, których zgłosiło się dotychczas przeszło 300. Na kongresie reprezentowanych jest ogółem 140 zarządów kolejowych, pod których administracją pozostaje około 120.000 kilometrów kolei żelaznych. Kongres, któremu zostanie przedłożonych do obrad i uchwał 32 pytań, rozpada się na 5 sekcyj i one to przeprowadzają najpierw dyskusję nad pojedyńczemi kwestjami. Sekcja dla pociągów i materjałów bada pomiędzy innemi sprawę opału, ogrzewania, oświetlania wagonów, ulepszenia lokomotyw, wreszcie sprawę udzielenia premij personalowi kolei żelaznych. Sekcja dla ruchu zajmuje się sprawą ulepszenia pociągów osobowych i towarowych; sekcja dla toru kolejowego bada pomiędzy innemi sprawę progów metalowych, użycie stali przy budowie mostów, zarządzenia przeciw zawiejom i śnieżycom itd.; czwarta sekcja ma zadanie zastanawiać się nad kwestjami ogólnemi, w pierwszym rzędzie personalnemi; piąta wreszcie sekcja zajmuje się kolejami drugorzędnemi, lokalnemi i wicynalnemi, przyczem na kongresie medjolańskim ma wziąć pod rozwagę także sprawę pociągów poruszanych zapomocą elektryczności.

Losowania. Z losów 3% „Boden-Credit" padły główne wygrane na następujące serje i numera: Serja 2562 nr. 82 wygrywa 50.000 zł. w. a. Serja 3374 nr. 39 złr. 2.000, serja 1780 nr. 79 i serja 3177 nr. 69 po 1000 zł. Dalej wyciągnięto serje amortyzacyjne: 222 244 301 1897 2168.

Serbskie losy. Przy ciągnieniu dnia 14 bm. wyciągnięto serje 2030, 4145, 5242, 6408. W serjach tych padła główna wygrana 100.000 franków na serję 2030 nr. 7, 10.000 franków na serję 4145 nr. 19, 4.000 franków na serję 5242 nr. 31. Po 1000 franków wygrały serja 2030 nr. 37 i serja 4145 nr. 29; po 500 franków serja 4145 nr. 41, serja 5242 nr. 5, serja 5242 nr. 15, serja 5242 nr. 18 i serja 5242 nr. 36.

Losy premiowe węgierskie. Przy ciągnieniu d. 13. bm. wyciągnięto następujące serje: 93 198 663 783 809 973 1166 1241 1541 1664 1668 1783 1852 2256 2287 2465 2981 3658 3840 4147 4175 4233 4441 4467 4577 4831 4943 5482 5611.

Główna wygrana 150.000 zł. padła na serję 1783 nr. 22; 15.000 zł. wygrała serja 1852 nr. 43; 5000 zł. serja 5611 nr. 10, a po 1000 zł. serja 198 nr. 14, serja 783 nr. 49, serja 2981 nr. 15 i serja 4577 nr. 27.

Wiedeń d. 16. sierpnia. Na targ dzisiejszy dowieziono nierogacizny: 1240 sztuk ciężkich bakonów, 2236 sztuk średnich bakonów, 4120 sztuk warchlaków. Płacono za ciężkie bakony od 40 do 42 zł., za średnie bakony od 37 do 40 zł., za warchlaki od 33 do 40 zł. za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

Wiedeń dnia 16. sierpnia. Na dzisiejszy targ dowieziono wołów galicyjskich 1364, węgierskich 1501, niemieckich 1118, razem 3983 sztuk.

Nierogacizny dowieziono a mianowicie: Ciężkich, średniociężkich i lekkich węgierskich 3476, tudzież warchlaków galicyjskich 4120, razem 7596 sztuk.

Płacono za woły galicyjskie opasowe 54 do 56 osobliwe 57—58, za woły paszowe 48 do 50, 51 — 52 zł., za woły węgierskie opasowe 52 do 55, 56, osobliwe 57 do 58½ zł., za woły paszowe 47 do 50 i za woły niemieckie 54, 56, 58 do 60 zł. wszystkie płacono za 100 kilo mięsa.

Za nierogaciznę, węgierskie ciężkie 39, 40 do 41, średniociężkie 37 do 38, za lekkie 32, 34 do 35 zł., tudzież za warchlaki galicyjskie 33, 36 do 38 i 40 zł., wszystkie płacono za 100 kilo żywej wagi.

Do Preszburga dowieziono na targ dzisiejszy 1370 wołów.

Ostatnie notowania produktów.

z d. 18. sierpnia 1887.

Lwów: pszenica 6.85 do 7.10, żyto 4.50 do 5.— jęczmień 4.— do 6.25, owies 3.50 do 4.—, groch 5.— do 7.75, wyka 3.75 do 4.50, rzepak 9.25 do 9.75, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 25.— do 40.—, koniczyna biała 35.— do 50.—, koniczyna szwedzka 40.— do 55.—.

Tarnopol: pszenica 6.65 do 7.—, żyto 4.45 do 5.— jęczmień 3.75 do 6.20, owies 3.40 do 3.95, groch 5.— do 6.50, wyka 3.65 do 4.70, rzepak 9.— do 9.60, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 25.— do 40.—, koniczyna biała 40.— do 50.—, koniczyna szwedzka 45.— do —.—.

Podwołoczyska: pszenica 6.50 do 6.80, żyto 4.30 do 4.85, jęczm. 4.— do 6.—, owies 3.50 do 4.—, groch 4.50 do 7.—, wyka 3.50 do 4.50, rzepak 9.— do 9.50, lnianka —. do —.—, koniczyna czerwona 22.— do 40.—, koniczyna biała 40.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Jarosław: pszenica 7.— do 7.50, żyto 4.60 do 5.15, jęczmień 4.— do 6.50, owies 3.65 do 4.—, groch 4.50 do 6.50, wyka 3.75 do 5.—, rzepak 9.— do 10.— lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 25.— do 43.—, koniczyna biała 45.— do —.—, koniczyna szwedz. —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 20.— do 50.— nominalnie. Nowy chmiel od —.— za 56 kilo.

Okowita za 1.000 litr. prc. loco Lwów 24.50 do 25.15.

Usposobienie wyczekujące.

Telegramy targowe z d. 17. sierpnia.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo od zł. —.— od zł. —.—, żyto od zł. —.— do zł. —.—. Okowita od zł. 27.— zł. do 27.25.

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na jesień od zł. 6.85 do zł. 6.87; rzepak od zł. —.— do zł. —.—.

Berlin: Pszenica żółta na sierpień 149.75 m.; żyto —.— m.; spirytus loco 72.— m.; olej rzepakowy —.— m.

Paryż: Mąka na bież. miesiąc za 159 kilo 46.60 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń od zł. —.— do zł. —.—; Brema loco —.—, Hamburg loco 5.95, na sierp. 5.90, na sierp.-grudzień 6.10, Antwerpia na sierpień 15½. Nowy-York 6⅛, Filadelfia 6⅝.

Telegramy własne „Gazety Narod."

Tarnopol d. 17. sierpnia. Mężczyzna, którego tu pod zarzutem szpiegostwa politycznego w ubiegłym tygodniu aresztowano, i który wykazywał się paszportem, wydanym na imię Clavinga, ma się w istocie nazywać Atlass i być rosyjskim sztabskapitanem, oraz komendantem kompanii w Mohylewie. Aresztowany zeznaje, że włada językiem rosyjskim, do czego zrazu nie chciał się przyznać.

Berlin d. 17. sierpnia. Protestowi Rosji i wywodom półurzędowej *Nordd. Allg. Ztg.* przypisują tu jedynie teoretyczne znaczenie. Zastrzeżenia w obronie traktatu berlińskiego musiały być uczynione, lecz w tutejszych kołach politycznych nie obawiają się, ażeby miały one pociągnąć za sobą skutek praktyczny. Wszystko będzie zależało od zręczności i stanowczości ks. Ferdynanda.

Berlin d. 17. sierpnia. Półurzędowe pisma niemieckie potępiają wycieczki Czechów przeciwko ministrowi Gautschowi. *Nordd. Allg. Ztg.* nazywa je „pustym hałasem i niespokojną akcją separatystyczną" Czechów.

Wenecja d. 17. sierpnia. Tutejsza zmowa gondolierów i piekarzy została w drodze ugodowej załatwioną.

Telegramy „Gazety Narodowej".

(Z biura korespondencyjnego).

Wiedeń d. 18. sierpnia. *Fremdenblatt* konstatuje, wbrew odnośnym, nieprawdziwym doniesieniom, że wszyscy konsulowie w Ruszczuku w czasie przyjęcia ks. Koburskiego ani nie wywieszali chorągwi, ani nigdzie nie występywali urzędownie, ani też nie wyszli ze stanowiska ścisłej rezerwy.

Wiedeń d. 18. sierpnia. Arcyksiężniczka Marja Józefa powiła wczoraj przed południem szczęśliwie syna na zamku Persenburg.

Wiedeń d. 18. sierpnia. *Polit. Corr.* donosi z Petersburga, że od niedawna odbywa się bez rozgłosu znaczna redukcja efektywnego stanu wszystkich rodzajów broni w armii rosyjskiej, i że oficerom i żołnierzom czynnej armii urlopy jak najchętniej bywają udzielane. Natomiast roboty około fortyfikacji Podola, mianowicie koło Łucka i Równa postępują, roboty ziemne są już rozpoczęte; oprócz tego rozpoczęto budowę czterech wielkich kasarń koło Holeszowa.

Budapeszt d. 18. sierpnia. Królowa serbska przybyła tu popołudniu, powitana serdecznie przez króla i następcę tronu. Królestwo zabawiło godzinę w dworskim salonie poczekalnym, poczem królowa z następcą odjechała do Badenu, a król powrócił do Csorbafuerdo.

Petersburg d. 18. sierpnia. *Journal de St Petersb.*, stwierdzając, że Rosja wystosowała do Porty protest przeciwko wyborowi i przybyciu ks. Koburskiego do Bułgarji, zamieszcza dłuższy artykuł, wymierzony przeciw całej akcji ks. Koburskiego jako naruszającej traktat berliński, i konstatujący, że cała odpowiedzialność za to spada wyłącznie na księcia. Odnośnie do żądania Porty, która uprasza mocarstwa o radę, jak kwestję bułgarską rozwiązać, sądzi *Journ. de St. Pet.*, że żadne z mocarstw, podobnie jak Rosja, nie uzna ważności wyboru ks. Koburskiego, a tem mniej legalności aktu, którym rządy Bułgarji sobie przywłaszczył. *Journ. de St. Pet.* pyta się: Czyż można istotnie przypuszczać, że Rosja, gdyby mocarstwom podobało się aprobować naruszenie traktatu berlińskiego, przyjęłaby na siebie sama jedna obronę tych resztek, któreby wówczas z traktatu pozostały? Organ petersburski wskazuje w końcu, że książę Koburski, dopóki bawił w Ebenthalu, zapewniał, że przybycie jego do Sofii, ustanowienie umiarkowanego rządu i wydanie ogólnej amnestji sprowadzi powszechne uspokojenie. Dziś nie ma już o tem mowy. Książę, oddawszy się w zupełności rejentom i ministrom wczorajszym, nie będzie mógł stawić im zapory, ażeby prowadzili dalej swe dzieło nienawiści i zemsty. Oni także mieli odradzić księciu, iżby nie prosił Rzymu o błogosławieństwo, jadąc obejmować rządy nad ludem prawosławnym.

Londyn d. 18. sierpnia. Aresztowana w Coves Matylda Dronin została jako niewinna uwolnioną.

Babelsberg d. 18. sierpnia. Cesarz nie udzielał dziś audjencyj z powodu przeziębienia, powstałego wskutek nagłych zmian powietrza.

Sofia d. 18. sierpnia. Wedle ajencji Havasa, jest interpretowanie proklamacji księcia Koburskiego przez *Nordd Allg. Ztg.* zupełnie mylne, gdyż książę Koburski dał mocarstwom wyjaśnienia przed przystąpieniem do swej podróży, a wylądowawszy w Widdyniu zapewnił sułtana o swej wierności i lojalności.

W tutejszych kołach rządowych zaprzeczają stanowczo, ażeby książę nosił się z jakiemi ideami niepodległości.

Przyjechali do Lwowa

dnia 18. sierpnia 1887:

Hotel Angielski. K. Doliński z Rzeszowa. M. Sliwiński z Niesłuchowa. K. Stupnicki z Buczacza. A. Zimrasz z Brzeżan. L Haylling z Krakowa. T. Milewski z Przemyśla.

Hotel Francuski. G. br. Poltenberg z Brzeżan. S. Löwensohn z Tarnopola. A. Rettinger z Krakowa. E. Rozwadowski z Wiązowy. F. Janser z Wiednia. W. Gütermann z Norymbergii. S. Herz z Wiednia. J. Jodko z Rosji. S. Łazarski z Biały. F. Bayer z Wiednia.

Hotel Żorża. B. Landmann z Moskwy. J. Jędrzejowicz z Żurawiec. A. Garapich z Popowiec A. Garapich z Berezowicy.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 18. sierpnia. (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	211 25	214 50
Kolej Lwow.-Czer.-Jaska	222 75	225 75
Banku hypotecznego gal. po 200 zł w. a.	275.—	280.—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	211 —	216. —
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	— —	—.—
„ „ 5%	99.75	100.75
„ „ gal. 5% wyl. 10% pr.	102 75	103.75
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	96 —	97.—
Towarzystwa kred. galic. 5%	101.25	102 25
„ kredyt. gal. ziem. 4%	95.50	96.50
„ kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	101 25	102 25
„ kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	92 75	93 75
„ kredytowego gal ziem. 4½% los. w 52 l.	99.—	100.—
„ kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	92 25	93.25
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	47.—	50.—
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2½%	41.—	44.—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104.—	105.—
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	100.—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103.50	105.50
Pożyczka krajowa 1883 4½%	94.50	96 50
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	17.50	19.50
Losy miasta Stanisławowa	28.50	31.—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.82	5.92
Dukat cesarski	5.90	6.00
Napoleondor	9.92	10.02
Półimperjał rosyjski	10.23	10 33
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
Rubel rosyjski papierowy	1.09	1.11
100 marek niemieckich	61.40	62.10
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Wiedeń dnia 18. sierpnia, godzina 10 min. 30 przed południem. Akcje kredytowe 282.15. Anglo-austrjackie. —.—, Unionbank 208.—, Kolej Kar. Ludw. 212 25, Kolej południowa —.—, Renta papierowa —.—, 5% Galic. hip. listy zast. prem. —.—. 4½% Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego 96.—, 4½% gal. pożyczka kraj. z 1883 r. —.—, 5% Gal. Hip. listy zastawne —.—, Węg. 4% renta złota 100 57, Napoleondor 9.96. Rosyj. banknoty —.—, Usposobienie słabe.

Berlin dnia 17. sierpnia godzina 4 min. 50 popoł. Rosyjs. banknoty 178 75, Akcje kredytowe 459.50, Lombardy 135.50, Galicyjskie 86.70, Pożycz. wschod. 54.80. Austrj. banknoty 162 30

Paryż 3% Renta 81.60.

Wiedeń dnia 18. sierpnia godz. 1 min. 45 popoł. Alpiny 21.— Węg. akcje kr. 288.75 Anglo-Austr. 107.25. Unionbank 208.—, Kolej Kar. Lud. 212 75, Nordbahn 250.—, Kolej Połud. 82.—, Kolej Alföld 182.25, Kolej p. Eblż. 226.—. Kolej lw.-czern. 223.75, Węg. Nordost. 165.50. Wiedeń. Commun. 127.75, Tytoniowe —.—, Galicyj, indemniz. 104.50, Elbetal 167.—, Węg. cis. losy r. 124.60 Länderbank 222 50, złota renta węg. 4% 100.55, Bankverein 91.50, Rosyj. rubel papier. 1.10 Losy węgier. 121.50 Kredytowe —.—. Usposobienie: słabe.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Nadesłane.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego, od 1. czerwca 1887 r.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pospiesz.	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg kurjerski	Pociąg lokalny
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	3·58	8.34 Ze Zim. wody
„ Podwołoczysk	10·24	3·05 (pociąg mieszan.)	3·50	2·15	
„ Podw. na Podzamcz.	10·10	2·28 (pociąg mieszan.)	3·19		
„ Czerniowiec	10·3	3·35 (pociąg mieszan.)	3·30		
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	2·25	7 58 Do Zim. wody
„ Podwołoczysk	6·10	10·25 (pociąg miesz.)	12·38	4·08	
„ Podw. z Podzamcza	6·22	10·55 (pociąg miesz.)	1·08		
„ Czerniowiec	6·20	11·06 (pociąg miesz.)	12·22		
Przychodzą do Stanisławowa:					
Ze Lwowa	9·34	6·35 (pociąg mieszany)	5·20		
Odchodzą ze Stanisławowa:					
Do Lwowa	6·36	9·35 (pociąg mieszany)	9·29		

Do Lwowa przychodzą:

Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego pociąg osobowy godz. 1 m. 35.

Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego pociąg osobowy godz 8 m. 59.

Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna pociąg osobowy godz. 4 m. 35.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna pociąg osobowy godz. 11 m. 47.

Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego pociąg osobowy godz. 7 m 20.

Do Stryja i Ławocznego pociąg osobowy g. 6 m. 30.

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5.59 m. rano

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A.)